

marzec
2023

nr 3/486

misjonarz

misjonarz.pl

miesięcznik księży werbistów



Na Wielki
Post s. 3

● **Fragmenty orędzia papieża Benedykta XVI na Wielki Post (2013 r.) s. 3**

● *Rozmowa z o. Stanisławem Różem SVD – Misje między Afryką a Alaską s. 4*

● *Maciej Józefczuk SVD – Porozmawiajmy! s. 6*

● *Michał Radomski SVD, Przemysław Szumacher SVD – Wdzięczność za 60-lecie misji werbistów w Kolumbii s. 8*

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – Pytanie i odpowiedź s. 11

● *Józef Trzebuniak SVD – Zachęta na Wielki Post s. 12*

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **WERBIŚCI MAJĄ...:**

Dariusz Pielak SVD – ... szkoły s. 16

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – O. Józef Tatarczyk SVD s. 17

● *Józef Maciołek SVD – Jubileusz 75-lecia obecności werbistów w Enga s. 18*



● *Zenon Szabłowiński SVD – Centrum Duchowości w pokarmelitańskim klasztorze s. 20*

■ **Z PAMIĘTNIKA MISJONARZA „KOTA”:**

Henryk Ślusarczyk SVD – Powrót do nieco innego świata s. 22

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – Misje w czasie II wojny światowej s. 24

■ **ŚWIAT MISYJNY: ZAMBIA s. 27**

Roman Janowski SVD – Pustynia, plaża czy piaskowe życie? s. 28

■ **POCZTA MISYJNA:**

Bernard Latus SVD – Pogrzeb jako czas ewangelizacji s. 30

Kazimierz Dzimitrowicz SVD – Wdzięczność Bogu za specjalną łaskę s. 32

W następnych numerach:

□ *Paweł Wodzień SVD, Chrystus wśród Zapoteków*

□ *Aldona Wysocka SSPs, Na misji w Nyivé*



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Rozpoczął się Wielki Post. Ten numer „Misjonarza” rozpoczynamy zatem orędziem na ten ważny czas w Kościele katolickim, ale orędziem szczególnym, bo autorstwa zmarłego w ostatnim dniu ubiegłego roku papieża Benedykta XVI. Napisał je w październiku 2012 r., a więc jeszcze przed ustąpieniem z urzędu w 2013 r. Jest to ostatnie jego orędzie na Wielki Post skierowane do wiernych. Niech opublikowane w naszym miesięczniku fragmenty staną się kanwą do osobistej refleksji nad naszym chrześcijańskim życiem i wiarą.

W dalszej części „Misjonarza”, jak zwykle, doniesienia z różnych stron świata. Zaczynamy od rozmowy z o. Stanisławem Różem SVD (s. 4), którego droga misyjna była dość nietypowa – jej początek w Afryce, a ostatnie lata... na Alasce. Co za kontrast! Ile odwagi i zaufania Bogu trzeba mieć, aby porwać się na takie szaleństwo! Ale cóż, jeśli tak odczytuje się swoje powołanie, to ani afrykańskie upały, ani siarczyste mrozy Alaski nie są straszne.

Mamy też w tym marcowym numerze wspomnienia z obchodów jubileuszy w dwóch różnych częściach świata: 60-lecie obecności werbistów w Kolumbii i 75-lecie w prowincji Enga w Papui-Nowej Gwinei. Wdzięczność Bogu – to słowo, które się nasuwa po przeczytaniu tych artykułów (s. 8 i s. 18). Uczucie wdzięczności rodzi się także, kiedy jest mowa o kreatywności Pana Boga (!) w Oceanii, pewnym kryzysie i zachodzących zmianach. A czego konkretnie sprawa dotyczy i jakiego kraju? Proszę przeczytać artykuł o. Zenona Szabłowińskiego SVD (s. 20). W dalszej części „Misjonarza” zamieściliśmy też korespondencje z Zambii, Jamajki i Argentyny – duży „rozrzut”, duży kontrast i duże wrażenie: jakże inne życie, jakże inne misje, jakże inny świat. Jednak wszędzie tam jest obecny Bóg, który kocha każdego człowieka i któremu zależy na każdym człowieku, aby znalazł się w Jego owczarni. Posyła więc „szaleńców Bożych”, misjonarzy, aby zatroszczyli się o Jego lud. Boże miłosierdzie nie zna granic, „wszechmoc miłosierdzia” dokonuje cudów – i o tym również przypominamy w tym okresie Wielkiego Postu, sięgając do *Dzienniczka św. Siostry Faustyny* (s. 26).

Włączmy się w akcję „Misjonarz na Post”, organizowaną od kilku lat przez misjonarzy oblatów, i módlmy się za misje, misjonarki i misjonarzy, którzy z oddaniem służą Bogu i ludziom w różnych krajach. Módlmy się za Kościół Chrystusowy w Polsce i na świecie.

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 3/486/2023

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.);
Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD,
Dariusz Pielak SVD; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65,
e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opracowanie graficzne: Joanna Zlonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski;
Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa;
Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego
Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium
Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19;
tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśata i skracania nadanytekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Na Wielki Post

Miłość jako życie w wierze

Całe życie chrześcijańskie jest odpowiadaniem na miłość Boga. Pierwszą odpowiedzią jest właśnie wiara jako przyjęcie, pełne zdumienia i wdzięczności, niesłuchanej inicjatywy Bożej, która nas poprzedza i przynagla. I „tak” wiary wyznacza początek świetlanej historii przyjaźni z Panem, która wypełnia całe nasze życie i nadaje mu sens. Bóg jednak nie zadowolona się tym, że przyjmujemy Jego darmową miłość. Nie ogranicza się do miłowania nas, ale chce nas przyciągnąć do siebie, przemienić w sposób tak głęboki, abyśmy mówili za św. Pawłem: *teraz [...] już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Kiedy pozostawiamy miejsce dla miłości Boga, zostajemy do Niego upodobnieni, stajemy się uczestnikami Jego miłości. Otwarcie się na Jego miłość oznacza, że pozwalamy, aby On w nas żył i nas prowadził do kochania razem z Nim, w Nim i tak jak On; tylko wówczas nasza wiara staje się prawdziwie wiarą, która *działa przez miłość* (Ga 5,6), a On trwa w nas (por. 1 J 4,12).

Wiara to poznanie prawdy i przylgnięcie do niej (por. 1 Tm 2,4); miłość to „poruszanie się” w prawdzie (por. Ef 4,15). Przez wiarę nawiązuje się przyjaźń z Panem; przez miłość żyje się tą przyjaźnią i ją pielęgnuje (por. J 15,14 n.). Wiara skłania nas do przyjęcia przykazania Pana i Nauczyciela; miłość daje nam błogosławieństwo wprowadzania go w czyn (por. J 13,13-17). W wierze zostajemy zrodzeni jako dzieci Boże (por. J 1,12 n.); miłość sprawia, że w konkretny sposób trwamy w tym synostwie Bożym, przynosząc owoc Ducha Świętego (por. Ga 5,22). Wiara pozwala nam rozpoznać dary, które dobry i wielkoduszny Bóg nam powierza; miłość sprawia, że owocują (por. Mt 25,14-30).



foto. Paweł Wodzien SVD

W opactwie benedyktyńskim w Cuautitlán, na północ od stolicy Meksyku

Nierozzerwalny związek między wiarą a miłością

W świetle tego, co zostało powiedziane, okazuje się jasno, że nie możemy nigdy rozdzielać czy wręcz przeciwstawiać wiary i miłości. (...)

Życie chrześcijańskie to nieustanne wchodzenie na górę spotkania z Bogiem, aby później zejść, niosąc miłość i siłę, które z niego się rodzą, aby służyć naszym braciom i siostram z taką samą miłością jak Bóg. W Piśmie Świętym widzimy, że zapał apostołów do głoszenia Ewangelii, które wzbudza wiarę, jest ściśle związany z miłością troską o to, by służyć ubogim (por. Dz 6,1-4). W Kościele kontemplacja i działanie, których jakby symbolem są ewangeliczne postaci sióstr Marii i Marty, muszą współistnieć i się uzupełniać (por. Łk 10,38-42). Priorytetem jest zawsze relacja z Bogiem,

a prawdziwe ewangeliczne dzielenie się winno być zakorzenione w wierze (...). Pojawia się bowiem niekiedy tendencja do ograniczania „miłości bliźniego” do solidarności lub zwykłej pomocy humanitarnej. Trzeba natomiast pamiętać, że największym dziełem miłości jest właśnie ewangelizacja, czyli „posługa Słowa”. Nie ma bardziej dobroczynnego, a zatem bardziej miłosiernego działania na rzecz bliźniego niż łamanie chleba Słowa Bożego, dzielenie się z nim Dobrą Nowiną Ewangelii, wprowadzanie go w relację z Bogiem: ewangelizacja jest największą i pełną promocją osoby ludzkiej. Jak pisze sługa Boży papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio*, właśnie głoszenie Chrystusa jest pierwszym i zasadniczym czynnikiem rozwoju. To pierwotna prawda o miłości Boga do nas, którą się żyje i głosi, otwiera nasze życie na przyjęcie tej miłości i umożliwia integralny rozwój ludzkości i każdego człowieka (por. encyklika *Caritas in veritate*, 8).

W istocie wszystko bierze początek z Miłości i zmierza do Miłości. Darmową miłość Boga poznaliśmy za pośrednictwem przesłania Ewangelii. Jeżeli przyjmujemy ją z wiarą, zyskujemy ten pierwszy i niezbędny kontakt z boskością, który może „rozkochać nas w Miłości”, abyśmy później trwali i wzrastali w tej Miłości, i z radością przekazywali ją innym.

(...)

Drodzy bracia i siostry, w tym okresie Wielkiego Postu, w którym przygotowujemy się do obchodów wydarzenia krzyża i zmartwychwstania, przez które Miłość Boża odkupiła świat i oświeciła historię, życzę wam wszystkim, abyście przeżywali ten cenny czas, ożywiając wiarę w Jezusa Chrystusa, aby wejść w krąg Jego miłości do Ojca i do każdego brata i siostry, których spotykamy w naszym życiu. Zanoszę w tej intencji modlitwę do Boga, prosząc o błogosławieństwo Pana dla każdego z was i dla każdej wspólnoty!

papież Benedykt XVI

fragmenty orędzia na Wielki Post 2013 r.

za: www.vatican.va



O. Stanisław Róż SVD (z lewej) przybywa do wioski...

Ja bym powiedział, że Alaska jest w wielu aspektach bardziej „do tyłu” niż Afryka. Różnica polega na tym, że w USA jest dostęp do środków finansowych. Ale jeśli spojrzeć na zabudowania, to w Afryce ładniej to wszystko wygląda. Koszty budowy domów na Alasce są gigantyczne. Mały kościółek z domkiem dla księdza to wydatek wysokości ok. 4 mln dolarów.

A jak misjonarze mieszkają w takich warunkach?

Dla mnie to była misja wszystkich misji. Było zimno oczywiście, ale to mi osobiście nie przeszkadzało, bo można było się ubrać. Wiadomo jednak, że musi być niezawodny system ogrzewania. A największym zagrożeniem jest brak prądu. Naprawa generatorów prądu może trwać długo, ponieważ na miejscu nie ma obsługi technicznej. Jednak w wioskach są szkoły, które mają swoje systemy zasilania i filtracji wody i w razie awarii można w nich przekoczować. Zimą problemem jest też dostęp do wody, bo wszystko zamarza. Trzeba wówczas topić lód, ale potem trzeba pozyskaną wodę filtrować, bo jest dość brudna. Mieszkałem w domku campingowym, więc nieustannie towarzyszyły mi zimno, wilgoć i pleśń w takich warunkach.

Jak długo trwa zima na Alasce?

Pierwszy śnieg spada już w październiku i topnieje pod koniec maja, a niekiedy na początku czerwca. Nie ma tam nocy polarnych, bo w grudniu słońce wschodzi ok. południa i mniej więcej o godz. 15.00 już się robi ciemno. Latem natomiast o godz. 1.30 można fotografować zachód słońca, a po godz. 3.00 słońce już wstaje.

Wydaje mi się, że trudno przestawić się na takie życie.

Większość misjonarzy, którzy tam pracowali, wytrzymuje ok. 5 lat, a potem wyjeżdża. Niektórzy nawet tyle nie mogą wytrzymać. I nie chodzi o trudne warunki klimatyczne, bo tam

Misje między Afryką a Alaską

Z o. Stanisławem Różem SVD rozmawia Małgorzata Madej

Niedawno wrócił Ojciec z misji na Alasce. Jak długo tam Ojciec pracował?

Trzy lata i trzy miesiące.

Misje raczej nie kojarzą nam się z najbogatszym państwem na świecie, jakim są Stany Zjednoczone...

Cała Alaska jest terenem misyjnym i jest to dziewiczy teren, jeżeli chodzi o chrześcijaństwo. Wcześniej pracowali tam jezuici, a obecnie księża-misjonarze z różnych krajów. Można zauważyć, że Kościół jest tam w pewnym sensie „zaimportowany” z pozostałych terenów USA. Moim zdaniem, jest to teren preewangelizacyjny i żeby misje mogły tam przynieść dobre owoce, trzeba by zacząć od zera.

Co jest największym wyzwaniem dla misjonarza na Alasce?

Eskimosi Yupik na Alasce nadal pozostają przy swoich tradycyjnych wierzeniach. Dla nich obecność księdza w wiosce to zabezpieczenie przed złymi duchami. Podobnie rozumiane są sakramenty – ochrona przed złym. Mentalność ludzi jest taka, że nawet jeżeli poproszą o chrzest, to zaraz o tym zapominają. Trudno zatem doprowadzić kogoś do przyjęcia sakramentu.

Pracował Ojciec wśród autochtonicznych mieszkańców Alaski. Czym oni różnią się od przeciętnego Amerykanina, jakiego znamy z telewizji?

Mieszkańcy wiosek, w których pracowałem, kurczowo trzymają się swoich tradycji, ale wpływy kulturowe i technologiczne z USA są bardzo duże i zrobiły dużo złego zamieszania. Normą są już nowoczesne łodzie, skutery śnieżne, quady, transport lotniczy. Wiele osób zdaje sobie jednak sprawę z tego, że żyje w rezerwacie. Rząd ich wspiera, daje przywileje, daje bardzo duże ulgi podatkowe. Z drugiej strony



Rodzinny środek transportu na Alasce

ceny towarów są tam bardzo wysokie, bo koszty transportu są duże, ponieważ wszystko musi zostać przywiezione samolotem bądź barką. Do większości miejscowości nie ma doprowadzonych dróg lądowych.

Przypomina to trochę Ojcu Afrykę? W Kenii spędził Ojciec, o ile dobrze pamiętam, ponad 20 lat.



Domek dla księdza latem i zimą

największym zagrożeniem jest depresja. Człowiek jest całkowicie odizolowany. Ja nie miałem tam dostępu do informacji, bo nie miałem ani radia, ani telewizji. Dodatkowo Eskimosi na ogół są otwarci na gości, ale ta gościnność jest przez nich pojmowana inaczej. Można do ich domów wchodzić bez pukania i można zawsze przyjść, ale oni sami nie zapraszają. Kiedy zapraszają, to całą wioską, więc trudno nawiązać bliższe relacje. Kiedy tylko przyjeżdżasz do wioski, od razu pytają: „Kiedy wyjeżdżasz?”. To nie jest złośliwe z ich strony, po prostu taką mają mentalność. Jeśli mnie ktoś zobaczył w wiosce, często mówił ze zdziwieniem: „A myśleliśmy, że już wyjechałeś”. Na co odpowiadałem: „Nie, dopiero przyjechałem”.

Czym Eskimosi różnią się od Afrykańczyków?

Afrykańczycy mają inne podejście do wspólnoty i są nastawieni na zmianę. Kiedy w Kenii wprowadzano edukację na wzór europejski, to nawet ludy z buszu wysyłały swoje dzieci do szkół. Natomiast na Alasce jest mniejsze zainteresowanie dziećmi; zdarza się, że dzieci chodzą głodne. W Afryce jest zdecydowanie więcej spontaniczności, jest chęć kontaktu z drugim człowiekiem. U Eskimosów tego nie ma, są zimni i odizolowani. Są nastawieni pokojowo, ale wiedzą dokładnie, kto skąd pochodzi i potrafią wypomnieć, kto nie jest „nasz”. Gdy podczas pandemii był lockdown, a po nim powoli

otwierały się instytucje, sklep czy poczta, poszedłem do lokalnego urzędu zapytać, kiedy będę mógł otworzyć kościół. Powiedziano mi wówczas wprost, że nie mogę odprawiać Mszy św., bo nie jestem Eskimosem. Musiałem odwoływać się do wyższych władz; później mnie przeproszono. W Afryce parafianie są bardzo zaangażowani w życie Kościoła, każdy chce coś robić. Na Alasce nikt nic nie robi. Wszystko robi ksiądz, od sprzątania kościoła po organizowanie paliwa.



Pamiątkowe zdjęcie po chrzcie w Newtok

I jeszcze prowadzi parafię. Na Mszy św. ktoś przychodzi?

Jeżeli w wiosce, liczącej 450-500 mieszkańców, do kościoła w niedzielę przychodzi 80 osób, to uważam, że jest to dobra frekwencja. W innym kościele na Mszy św. niedzielnej gromadzi się ok. 15 osób, natomiast w święta kościół bywa pełen. Jednak w powszedni dzień jestem zawsze sam.

To jakie są pozytywne strony misji na Alasce?

Mnie osobiście odpowiadał zimny klimat, nie chorowałem tam. Poza tym na Alasce w każdym domu jest dużo broni, ponieważ Eskimosi dużo polują. I to paradoksalnie powoduje, że można się tam czuć bezpiecznie. W Afryce natomiast zawsze mieliśmy strażników, a mimo to ciągle były napady i rabunki. Na Alasce kradzieże ograniczały się tylko do wina mszalnego.

Słyszałam, że alkohol i narkotyki to poważny problem w tym rejonie.

Tak, choć na Alasce są tzw. suche wioski i obowiązuje całkowita prohibicja, nie wolno sprowadzać alkoholu. Miałem duże problemy, żeby przewieźć samolotem wino mszalne. Nie można też mieć dużych zapasów wina, bo zaraz ukradną. Prawdą też jest, że w wioskach pędzi się lokalny bimber i ma on łatwy zbyt. Jednak alkoholu sprowadzać nie można, a z kolei marihuanę tak, jest całkowi-

cie legalna. Uzależnienia są ogromną plagą na Alasce, to naprawdę okropna rzecz. Wynika to z tego, że brakuje edukacji i miejsc pracy, a kiedy ludzie nie mają co robić, upijają się lub narkotyzują.

Dziękuję za rozmowę.

zdjęcia: Stanisław Róż SYD





Maciej Józefczuk SVD • KOSTARYKA

Porozmawiajmy!

Wyjątkowo deszczowo było w Kostaryce w ubiegłym roku. Jak wiadomo, w klimacie tropikalnym każdy rok ma dwie odrębne pory: suchą i deszczową. W naszym przypadku pora sucha jest od grudnia do końca kwietnia i po niej następuje pora deszczowa, czyli od maja do prawie końca roku.

Już na początku 2022 roku zapowiadano, że będzie obfitował w deszcz z możliwością kilku huraganów. Na szczęście dla Kostaryki, przez kraj przeszedł tylko jeden, i to w sumie łagodny, obyło się bez większych zniszczeń. Oczywiście w niektórych rejonach kraju sytuacja była trochę poważniejsza, wiele miejsc zostało zalanych, ale silne wiatry towarzyszące huraganowi za bardzo nas nie dotknęły. Jednak opady deszczu były rzeczywiście wyjątkowe. Ba, największe od 40 lat. Co tu dużo mówić, po prostu lało, lało i jeszcze raz lało w tej naszej Kostaryce.

Region geograficzny, w którym mieszkam, tzw. Północny Pacyfik, tradycyjnie jest najbardziej suchą częścią kraju. Jednakże w ubiegłym roku nie miało zbyt dużego znaczenia to, że jesteśmy w rejonie, gdzie mało

pada. Co prawda tu, u nas, nie mieliśmy większych podtopień, ale w pozostałych częściach kraju sytuacja była bardziej poważna. Naturę w Kostaryce wraz z klimatem kształtują trzy czynniki: trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów i silne (czasami) opady deszczu. Na każdy z nich jest się tu przygotowanym. Rzadko kiedy więc „zima zaskakuje drogowców” w tym kraju. Obrona cywilna, Czerwony Krzyż i inne tego typu służby czy organizacje mają świetną strukturę i zawsze są w pogotowiu. W całym kraju są schroniska dla ewentualnych poszkodowanych oraz istnieje cały protokół, żeby w razie konieczności zamienić na ten cel szkoły czy inne placówki, nawet kościoły. Ulewny rok już się skończył i mamy nadzieję, że nadchodzący będzie trochę mniej obfity w deszcze.

WIĘCEJ CHĘTNYCH NA KURSACH

Wraz z rokiem kalendarzowym kończy się też rok szkolny tutaj. Kończą się i zajęcia w naszym Diecezjalnym Instytucie Teologicznym. Oferujemy w nim kursy z teologii, Pisma Świętego i liturgii. Każdy może się na taki kurs zapisać. Warunkiem jest jedynie to, by uczestnik kursu chciał potem wykorzystać zdobytą wiedzę w pracy duszpasterskiej w swojej parafii. W Instytucie odbywają się szkolenia liderów wspólnot i grup duszpasterskich. Dwa lata pandemii zmusiły nas do nowych rozwiązań, w tym przypadku do zdalnego nauczania, jednak obecnie, już w normalnych warunkach, kontynuujemy ten model. Dzięki temu więcej osób może uczestniczyć w kursach. Nie muszą już poświęcać całej soboty, żeby dojechać do Instytutu i spędzić w nim 5-6 godzin. Teraz wystarczy jedna godzina dziennie w domu, przez Internet – dotyczy to zarówno wykładowców, jak i studiujących. To rzeczywiście ułatwia sprawę. Dzięki temu w 2022 r. mieliśmy o wiele więcej chętnych do studiowania niż w poprzednich latach.

DIAKONAT STAŁY

Ten sam system nauczania, zdalny przynajmniej w połowie, mamy też dla przygotowujących się do przyjęcia święceń diakonatu stałego. Dla przypomnienia: stały diakonat to posługa o charakterze sakramentalnym i liturgicznym mężczyzn żonatych lub zobowiązujących się do życia w celibacie. Urząd diakona stałego sięga swymi korzeniami czasów apostołskich, choć w Polsce jest trochę nieznan. Program stałego diakonatu w naszej diecezji ma już ok. 15 lat. W tym czasie przyjęło święcenia diakonatu 20 mężczyzn, a kolejnych 12 przygotowuje się do tej posługi. Mam zaszczyt uczestniczyć w tym programie, prowadząc wykłady na temat Pisma Świętego. Kurs dla kandydatów do diakonatu, a w zasadzie jego część obejmująca studia teologiczne, jest otwarty dla wszystkich. Uczestniczy w nim wiele osób, w tym kobiety, które chcą zdobyć podstawy teologii i wiedzy o Biblii.

Jednakże całość formacji dla diakonów ma swój własny rytm – nie tylko przygotowanie intelektualne, ale i duchowe, i wszelkie inne, których wymaga ta posługa. Diakon może sprawować wiele funkcji liturgicznych czy sakramentalnych, natomiast nie odprawia Mszy św. i nie słucha spowiedzi.

U nas w diecezji diakoni mają różne funkcje. Najczęściej są przypisani do parafii do pomocy liturgiczno-sakramentalnej. Niektórzy z nich, szczególnie nieznanymi, są po prostu wikariuszami w parafii. W jednym przypadku diakon stały jest proboszczem parafii. Do tej parafii czasami dojeżdżają kapłani, aby wyspowiadać czy odprawić Mszę św., podczas której następuje konsekracja hostii, co akurat w tym przypadku jest ważne. Jednak na co dzień diakon jest proboszczem, czyli administratorem tej parafii. W kilku przypadkach diakoni są koordynatorami grup czy duszpasterstw na poziomie diecezjalnym i pa-

rafialnym, co wynika z potrzeb w parafiach. Na 36 parafii w naszej diecezji jest tylko 50 kapłanów, więc pracy dla diakonów stałych jest mnóstwo.


WYSŁUCHAĆ DRUGIEGO

Jeden z nich, odpowiedzialny za diecezjalną Caritas, wyszedł z propozycją pomocy ludziom, którzy w jakiś sposób cierpieli z powodu izolacji domowej czy kwarantanny spowodowanej pandemią. Tu w Kostaryce zanotowano duży wzrost zaburzeń depresyjnych w związku z Covid-19, u wielu osób w taki czy inny sposób wystąpiły trudności emocjonalne, stres itp. A jaki był pomysł diakona Don Francisco? Najprostszy z możliwych: dwa krzesła, parasol chroniący od słońca i trochę czasu do dyspozycji. Tak się narodził program: „Porozmawiajmy” (*Venga y hable conmigo*).

W miejscu publicznym Don Francisco ustawia dwa krzesła, na jednym z nich siada on sam, a obok stawia

tablicę z zaproszeniem do rozmowy i czeka. I faktycznie, wiele osób jest chętnych do skorzystania z tej pomocy. On po prostu rozmawia z drugim człowiekiem, a w zasadzie go słucha. Nie chodzi tu o dawanie porad, nie chodzi o kierownictwo duchowe czy spowiedź. Po prostu jest do dyspozycji, żeby wysłuchać kogoś, kto ma potrzebę „się wygadać”.

Don Francisco zaczął sam, dziś jest to już grupa 12 wolontariuszy, wśród nich psycholog, który ich nakierowuje na spotkanie z drugim człowiekiem. Wszyscy zaangażowani w ten program udzielają się w każdą sobotę. Czasami można nawet zauważyć kolejkę do nich.

Niesamowite! Zwyczajna, ludzka rzecz: pogadać z drugim człowiekiem, wysłuchać go. Nic więcej. Takie to trudne? Aż takie dziwne? Czy jest to coś nie z tej ziemi, że aż przyjechały telewizje, jedna z Niemiec a druga z Hiszpanii, żeby zrobić o tym reportaż? 

Porozmawiajmy



zdjęcia: Maciej Jozefczuk SYD

WDZIĘCZNOŚĆ za 60-lecie misji werbistów w Kolumbii

W dniach 18-23 lipca ub.r. wszyscy werbiści posługujący w Kolumbii spotkali się na rekolekcjach w Medellin. Był to również czas zamknięcia obchodów jubileuszu 60-lecia naszej działalności misyjnej w tym zakątku świata.



O. Michał Radomski SVD (z lewej)
i o. Przemysław Szumacher SVD (z prawej)
z generałem o. Paulusem Budim
Kledenem SVD



Misjonarze werbiści pracujący w Kolumbii, 2022 r.

Po raz kolejny powróciłem do Medellin, aby się tu zatrzymać i poprzez modlitwę podziękować Trójjedynemu Bogu za 60 lat obecności werbistów w Kolumbii oraz pracę wielu misjonarzy z różnych stron świata, którzy podjęli się zadania głoszenia Ewangelii w kraju kawy, narkotyków i karteli. Bo jak by nie było, z tego słynie po dziś dzień Kolumbia, państwo wielu kontrastów, kultur, bogatej historii.

INNY KLIMAT SPOTKANIA

Werbistowskie spotkanie zamykające kolejną dekadę pracy misyjnej

w 2022 r. miało nieco inny klimat niż to w 2012 r., gdy świętowaliśmy 50-lecie naszej służby wraz z zaproszonymi gośćmi, w tym grupami świeckich ze wszystkich parafii, gdzie pracujemy. Wtedy było to otwarte spotkanie, zaś w minionym roku, decyzją Rady Prowincjalnej, mieliśmy się spotkać na rekolekcjach zamkniętych. Do ich głoszenia poproszono o. Jose Cyriaca Melukunnela SVD z Indii, który obecnie pracuje w Nikaragui, a przed laty swoją pracę misyjną rozpoczynał w Kolumbii. Jemu również miło było wrócić tutaj i spotkać się ze sporym gronem

znajomych. Na rekolekcje przygotował materiał zachęcający nas do podzielenia się własnymi doświadczeniami na różnych etapach służby misyjnej w Kolumbii. Przypomina się tu chwyt reklamowy branży turystycznej: Kiedy zechcesz przyjechać do Kolumbii, ryzykujesz tym, że będziesz chciał już tu zostać. I coś w tym jest, ponieważ w tym kraju, w którym mieszkańcy stanowią mieszaninę różnych kultur, można się rzeczywiście zakochać. Każdy departament jest inny, a w szczególności ten z naszymi misjami nad rzeką Atrato. Wciąż poznajemy ludzi, ich życie, radości i troski, będąc obcokrajowcami stajemy się ważną częścią ich zajęć, bo są oni spragnieni odpowiadać na Słowo Boże poprzez własną pracę, udział w kursach biblijnych czy zaangażowanie w parafiach. Najważniejsze dla nas to być dla nich pasterzami, którzy znając swoje owce, mogą wspólnie wskazywać innym Boży plan zbawienia tutaj na ziemi. Wspaniale jest wracać do starych miejsc, gdzie mieliśmy okazję zostawić ziarna naszej pracy i dostrzec, że wydają swoje owoce. Na nowo można poczuć się wspólnotą z tymi ludźmi, o co wcześniej zawsze naszymi wysiłkami zabiegaliśmy.

Sporo werbistów z Polski pracowało w ciągu tych sześciu dekad w Prowincji Kolumbia, która zmieniała się co jakiś czas i była łączona z Ekwadorem, Panamą i Wenezuelą. Jeśli chodzi o Wenezuelę, to ze względu na różne problemy dotyczące polityki w tym

państwie i wizowe, w 2018 r. werbiści postanowili opuścić na jakiś czas ten kraj i poczekać, aż się sytuacja wyklaruje. Żyjemy nadzieją, że niebawem będzie okazja na nowo zawitać „za międzę”, aby towarzyszyć ludziom, dla

li. Zawsze staramy się nawiedzać ich groby na cmentarzu w Medellin, gdzie werbiści mają swoją kwatery. Również na spotkaniach mieliśmy okazję zapoznać się z informacją, ilu misjonarzy pracowało przez

Kościół – Kościół jest misyjny i zawsze jest pełno nowych wyzwań. Tak więc podczas rekolekcji mieliśmy cudozny czas dotykania przeszłości i teraźniejszości oraz wpatrywania się w przyszłość.

Przez drugą część rekolekcji towarzyszył nam generał o. Paulus Budi Kleden SVD. Ponad dekadę temu było nas sześciu Polaków w Prowincji Kolumbia/Wenezuela, dziś zostało nas dwóch, ale wyzwania te same, no i chęci nie gasną. Czas pokazał, że to werbiści wciąż mają szczególne znaczenie dla misji wśród wielu grup etnicznych, osób poszukujących Boga – czy to tutaj w kolumbijskiej dżungli, czy to w królestwie tańca salsy w Cali, czy na wybrzeżu w okolicach Monteria itd.

Wdzięczni Trójjedynemu Bogu, Matce Bożej oraz kochanym dobrodziejom i czytelnikom „Misjonarza” za otrzymane siły, również dzięki Waszym modlitwom, działamy dalej, bo Miłość ma sens, a ci, których Bóg nam stawia na drodze, mogą to poświadczyć, widząc owoce 60 lat pracy na misjach tutaj, w Kolumbii.



zdjęcia: arch. Michała Radomskiego SVD

Generał o. Kleden z o. Szumacherem sprawujący Eucharystię

których warto wciąż śnić – jak św. Józef – o czekających nas tam misjach.

PAMIĘĆ O TYCH, KTÓRZY ODESZLI DO PANA

Okres rekolekcji to również czas pamięci o misjonarzach, którzy zmar-

te wszystkie lata i skąd przybywali. Wśród nich byli tacy, którzy mieli przeznaczenie do Kolumbii, ale z różnych powodów nie dotarli, i tacy, którzy pozostawili po sobie ślad w Kolumbii, a dziś pracują na innych kontynentach. Taka jest bowiem natura

Droga krzyżowa w Wielki Czwartek w parafii Matki Bożej Łaskawej w Cali



for. Piotr Graczy SVD



foto. Jacek Gniadek SVD

W werbistowskim kościele w Taikia, gdzie żył i pracował św. Józef Freinademetz, pierwszy misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego, który pracował w Chinach



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

marzec 2023

Wiadomości o nadużyciach, które miały miejsce we wspólnocie Kościoła, wstrząsnęły nami dogłębnie. Obudziły w naszych sumieniach wiele pytań o prawość ludzi, którzy zaproponowani nam zostali jako autorytety. Dotknęły – być może – naszych osobistych wspomnień i zranień.

Odsłonięcie trudnej prawdy o przestępstwach, których dopuszczali się duchowni wobec nieletnich, uruchomiło lawinę oskarżeń i nieufności wobec działalności księży i osób konsekrowanych. Postawiło znak zapytania o sens pracy osób poświęconych Bogu z dziećmi i młodzieżą. Wielu z nas, którzy mamy pozytywne doświadczenia z duszpasterzami lub moderatorami różnych ruchów w Kościele, oburzyło się i współczuło po informacjach degradujących dobre imię papieża, biskupów, księży diecezjalnych i zakonników.

W rezultacie wiadomości o haniebnych czynach ludzi, którzy źle zdali egzamin z troski o młode pokolenia, obnażyły istotną prawdę, że wspólnotę Kościoła tworzą ludzie słabi i grzeszni, zdolni do niecných czynów, jeśli nie wesprze ich łaska Boża. Ta konfrontacja wymazała mi-

ZA OFIARY NADUŻYĆ

Módlmy się za tych, którzy cierpią z powodu zła wyrządzonego im przez członków wspólnoty kościelnej, aby właśnie w Kościele znaleźli konkretną odpowiedź na swój ból i swoje cierpienia.

ty o nieskazitelności osób poświęconych Bogu i spowodowała do podjęcia wielu istotnych działań w celu niesienia pomocy pokrzywdzonym i skrzepowanym upokarzającymi doświadczeniami. Siłą wspólnoty jest wzajemne wsparcie, życzliwa służba, bezinteresowna miłość, a przede wszystkim życie w prawdzie.

U początku jakichkolwiek działań w Kościele i w nas samych była i jest szczerza modlitwa. Bóg zawsze obejmuje nas wszystkich swoim miłosiernym istnieniem. Znajdujemy się w Jego Sercu wtedy, gdy znosimy krzywdzące zachowania naszych bliźnich i wtedy, gdy swoimi czynami i postawami ich ranimy. Bóg jest Najwyższym Dobrem. Z Niego czerpiemy siłę, aby czynić dobro. On nie szczędzi nam swej łaski, gdy o nią prosimy dla siebie czy też dla innych. Pomóżmy więc wytrwałą modlitwą odnaleźć pokój i harmonię tym, którzy zostali odarci z ludzkiej godności i z radości życia. Zachęcajmy się wzajemnie do wielkoduszności i przebaczenia, ze względu na Boga, który jest Miłością.

siostra klauzurowa



Andrzej Danilewicz SVD

Gdy Jan zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: „Oto Baranek Boży”. Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: „Czego szukacie?”. Oni powiedzieli do Niego: „Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?” (J 1,36-38).

Pytanie i odpowiedź

Czego szukacie? To są pierwsze słowa, jakie Jezus wypowiada w Ewangelii według św. Jana: słowa, które są jednocześnie pytaniem i to jednym z najważniejszych.

Zauważmy, że Jezus, widząc dwóch uczniów Jana Chrzciciela, nie pyta ich: „Dlaczego za Mną idziecie?” albo „Czego chcecie?”. Zapewne każdy z nas w tej sytuacji tak właśnie by zapytał. On jednak stawia inne pytanie: *Czego szukacie?*. To pokazuje już od samego początku, że Zbawiciela nie interesują powierzchowne sprawy czy mało znaczące kwestie. On przyszedł, aby pokazać prawdę. Dlatego Jego pytanie jest pytaniem o ducha człowieka, o nasze najgłębsze tęsknoty i pragnienia.

Odkąd człowiek utracił raj, nieustannie szuka drogi powrotu do niego, nawet jeśli do tego się nie przyznaje. Jest to duży wysiłek, bo sięgający nadprzyrodzoności. Aby go uniknąć, niektórzy próbują stwarzać sobie raj na ziemi: raj konsumpcjonizmu, pogoni za przyjemnościami, poszukiwania wciąż nowych doznań czy zatracenia w pracy. Ale to nigdy nie da nam pełnego szczęścia i ukojenia. Nasze serce zostało stworzone do nieskończoności. Dlatego Jezus chce, abyśmy nazywali rzeczy po imieniu, abyśmy stawali w prawdzie i odpo-

wiadali na pytanie o to, czego tak naprawdę szukamy.

Jan i Andrzej jeszcze dokładnie nie wiedzieli, dlatego sami zadają pytanie, które wbrew pozorom oznaczało coś więcej. Być może nie wystarczało im świadectwo Jana Chrzciciela o tym tajemniczym Przechodniu. Chcieli przekonać się na własnej skórze. Chcieli popatrzeć przez to samo okno, co On, napić się wody z tej samej studni, co On i razem z Nim sięść przy jednym stole. Chcieli zanurzyć

się w Jego świecie, aby lepiej zrozumieć, co miał na myśli Jan Chrzciciel.

Jednocześnie uczniowie zostawiają pustynię, gdzie żył ich dotychczasowy mistrz – Jan Chrzciciel i idą do miejsca zamieszkanego, gdzie jest życie, gdzie jest dom Jezusa. I choć będą tam przebywać jedynie kilkanaście godzin, to już na dobre pozostaną ze swoim nowym Nauczycielem. Od tego momentu nie znajdą już nic, co by usprawiedliwiało ich pójście dokądś

indziej. I odtąd już zawsze będą wiedzieli, czego szukają, ponieważ spotkali Kogoś. Kto jest odpowiedzią na wszystkie pytania.



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl





Na wyspie Lembata w Indonezji

Zachęta na Wielki Post

Klemens Aleksandryjski

Józef Trzebuniak SVD

Na czas Wielkiego Postu proponuję lekturę pism Klemensa Aleksandryjskiego, który żył w drugiej połowie II w. Znał on nie tylko Pismo Święte i prawie całą dotychczasową literaturę chrześcijańską, ale także posiadał szczegółową wiedzę o greckiej literaturze filozoficznej i klasycznej.

Z bogatego piśmiennictwa tego uczonego Aleksandryjczyka zachowały się w całości tylko trzy pisma wzajemnie ze sobą związane i obrazujące etapy drogi doskonalenia chrześcijańskiego. Są to w porządku chronologicznym: *Protreptyk*, *Wychowawca* i *Kobierce*. W najbliższych miesiącach przyjrzymy się właśnie tym wielkim dziełom literatury wczesnochrześcijańskiej.

Podstawą i punktem wyjścia rozważań św. Klemensa jest zawsze wiara, a filozofia stanowi dla niego narzędzie w dochodzeniu do prawdy chrześcijańskiej. W ten sposób ukazuje on dialog między chrześcijaństwem a filozofią. Stara się również udowodnić, że wiara

chrześcijańska jest pełnoprawną filozofią w dyskursie kulturowym współczesnego mu świata. Pierwsza część jego trylogii to *Protreptyk*, czyli *Zachęta do Greków*. W dziele tym pisze, że „Słowo, którym jest Chrystus, od dawna stało się przyczyną naszego istnienia i naszego dobra, ponieważ pojawiło się wśród ludzi. To samo Słowo, będące jednym i drugim, a więc Bogiem i Człowiekiem, ukazało się ludziom jako przyczyna wszystkich dóbr” (s. 121).

ZBAWICIEL – JEZUS CHRYSZTUS – SŁOWO

Starożytny autor przedstawia Zbawiciela – Jezusa Chrystusa jako obja-

wienie odwiecznego Słowa, które ukazało się ludziom. Opisuje Go też jako Nauczyciela, przez którego wszystko zostało stworzone oraz Stwórcę, który dał życie w momencie stworzenia świata. Według Klemensa, Syn Boży troszczy się o ludzi i chroni ich przed działaniem złego ducha, który sprowadza śmierć. Dla ratowania ludzi korzysta z wielu sposobów. Przemawia nie tylko pośrednio przez proroków, ale również bezpośrednio poprzez słowa zawarte w Piśmie Świętym. Według omawianego Ojca Kościoła, ten, kto przyjmuje Boga szczerym sercem, jest również otwarty na prawdę o Synu Bożym. Klemens dalej wyjaśnia: „Bogu



zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD

W werbistowskim kościele Królowej Apostołów w Rybniku

Niech zajaśnieje światło we wnętrzu człowieka, i niechaj wszedą promienie poznania, aby swym blaskiem oświeciły wewnętrznego człowieka, ucznia światła, przyjaciela i współdziedzica Chrystusa.

św. Klemens Aleksandryjski, *Zachęta do Greków*, Warszawa 1988, s. 196

zawsze zależało, aby zbawić społeczność ludzką. Dlatego Dobry Bóg posłał Dobrego Pasterza. Gdy Słowo objawiło prawdę, ukazało ludziom wielkość zbawienia, aby pokutujący osiągnęli ocalenie, a nieposłuszni zostali osądzeni” (s. 197).

KOMUNIA Z BOGIEM

Klemens Aleksandryjski w swoim dziele nalega wręcz, aby zmienić swoje postępowanie i dążyć z wszelkich sił do komunii z Bogiem: „Nawróćmy się więc i porzućmy niewiedzę dla wiedzy, głupotę dla mądrości, niesprawiedliwość dla sprawiedliwości, nieumiarkowanie dla powściągliwości, bezbożność dla uznania Boga”

(s. 184). Poprzez dochowanie wierności Słowu oraz bogobojność możemy uczestniczyć w życiu Bożym, co jest najważniejszym celem dla każdego człowieka na ziemi. W ten sposób Jezus Chrystus może być obecny w każdym chrześcijaninie, który przyjmuje Bożą miłość. Chrześcijanie są świętym narodem, gdyż poznali świętą drogę Boga i zmierzają w kierunku życia. Poprzez sakramenty święte zostają połączeni z Chrystusem, a żyjące Słowo w nich zamieszkuje.

CZŁOWIEK – OBRAZ BOGA

Aleksandryjczyk reasumując stwierdza, że ludzie są obrazami kochającego Boga i podobni do Słowa Bożego.

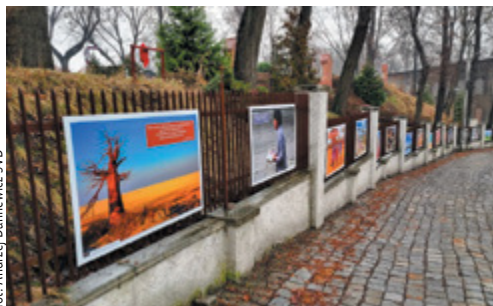
Mają więc kochać Chrystusa – wiecznego i zwycięskiego Syna, który jest najpiękniejszym odbiciem Ojca. Wówczas Syn Boży pomoże im osiągnąć najwyższe dobro, jakim jest uczestnictwo w życiu samego Boga. Wtedy też zostaną własnością i przyjaciółmi Boga za pośrednictwem Słowa. Przez upodobnienie do Chrystusa razem będą brać udział w boskiej komunii i staną się najpiękniejszym obrazem Boga. Stwierdza, że wszyscy, którzy całym sercem przyjmą naukę ewangeliczną i będą według niej postępować, w niebiańskiej ojczyźnie wspólnie zaśpiewają hymn uwielbienia.

Na zakończenie swego dzieła zamieszcza piękną modlitwę o otwarcie serca ludzkiego na naukę ewangeliczną i przyjęcie światła Chrystusa: „Niech zajaśnieje światło we wnętrzu człowieka, i niechaj wszedą promienie poznania, aby swym blaskiem oświeciły wewnętrznego człowieka, ucznia światła, przyjaciela i współdziedzica Chrystusa” (s. 196).

Wersja audio:
<https://www.spreaker.com/episode/52159867>

■ O ŚW. ARNOLDZIE JANSSENIE W BYTOMIU

„Z myśli św. Arnolda Janssena” – to tytuł nowej wystawy plenerowej



Obrazy wokół kościoła św. Małgorzaty w Bytomiu

przygotowanej przez Sekretariat ds. Misji Polskiej Prowincji SVD. Wystawa składa się z 22 plasz o wymiarach 140 cm x 94 cm ze zdjęciami z misji opatrzonymi krótkimi myślami, które pochodzą z listów lub innych publikacji św. Arnolda, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego.

Wystawa została umieszczona na ogrodzeniu werbistowskiej parafii św. Małgorzaty w Bytomiu w tygodniu poprzedzającym uroczystość św. Arnolda. Miejsce to jest uczęszczane przez wielu ludzi. Wystawie towarzyszy przybliżająca postać założyciela broszurka, którą można otrzymać w werbistowskim domu misyjnym.

Po dwumiesięcznej prezentacji w Bytomiu wystawa zostanie przeniesiona do kolejnych miejsc w kraju. Na podstawie przygotowanych plasz zostaną wydrukowane pocztówki, które będą rozprowadzane wśród dobrodziejów i przyjaciół misji.

■ OBRAZ DLA NOWEJ USZYCY NA UKRAINIE

15 stycznia br., w dniu św. Arnolda Janssena SVD, w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie został poświęcony obraz Jezusa Miłosiernego. Trafi on do parafii Przemienienia Pańskiego w Nowej

Uszycy w diecezji kamieniecko-podolskiej na Ukrainie, gdzie od 1997 r. roku posługują werbiści. Obecnie pracuje tam o. Józef Gwóźdź SVD, który zastąpił zmarłego wskutek wypadku samochodowego o. Jerzego Czarneckiego SVD.

Aktu poświęcenia obrazu dokonał o. Czesław Brzezicki SVD, wieloletni misjonarz w Papui-Nowej Gwinei. Krótką historię obrazu i jego przeznaczenie przedstawił o. Wiesław Dudar SVD. Po liturgii zebrani odmówili Koronkę do miłosierdzia Bożego, prosząc o potrzebne łaski dla mieszkańców Nowej Uszycy oraz o dar pokoju dla Ukrainy.



fot. Wiesław Dudar SVD

Obraz do parafii w Nowej Uszycy na Ukrainie

Obraz został подарowany przez Marię Szostak, która od lat zdobywa środki, fundując i rozsyłając wizerunki Jezusa Miłosiernego do wielu krajów. Często podkreśla, że pragnie, aby Jezus Miłosierny był znany i kochany na całym świecie, a Jego miłosierdzie docierało do każdego człowieka. Jak podkreśla, misjonarze werbiści mają w tym wielki wkład. Za pośrednictwem Referatu Misyj-

nego w Pieniężnie obrazy te docierają do odległych miejsc, gdzie pracują misjonarze werbiści.

■ WERBIŚCI W LICZBACH



Wg najnowszego opracowania statystycznego, przygotowanego przez Generalat SVD, obecnie w 79 krajach na 6 kontynentach posługuje i przygotowuje się do pracy misyjnej 5833 werbistów, w tym 49 biskupów, 3990 kapłanów, 470 braci zakonnych, 139 diakonów, 826 kleryków, 62 braci w ślubach czasowych i 297 nowicjuszy. Ponad połowa (52,2%) werbistów pochodzi z regionu Azji i Oceanii – 3037 osób. Na dalszych miejscach plasują się obie Ameryki (1121 osób), Europa (983 osoby) i Afryka (682 osoby).

Werbiści są zgromadzeniem wielokulturowym i wieloetnicznym, co wynika z tego, że reprezentują 79 narodowości: w Europie 24 kraje, w Azji i Oceanii 23 kraje, w obu Amerykach 17 krajów, zaś w Afryce 15.

Jeszcze ciekawiej prezentuje się statystyka dotycząca współbraci pracujących w danym regionie w porównaniu z tymi, którzy stamtąd pochodzą. I tak w regionie Azji i Oceanii w gronie 3047 współbraci jest zaledwie 168 pochodzących z innych części świata (z 26 krajów). W obu Amerykach jest 1121 werbistów, spoza regionu pochodzi 762 (z 38 krajów). W Afryce pracuje 682 misjonarzy, spoza kontynentu pochodzi 264 (z 26 krajów). Na końcu jest Europa, choć i tutaj odnotować trzeba szybko wzrastającą wielokulturowość werbistowskich współ-

not. Na Starym Kontynencie pracuje 983 współbracia, z czego 316 pochodzi spoza Europy (z 20 krajów).

W całym zgromadzeniu najwięcej werbistów pochodzi z Indonezji (1709), co stanowi blisko 30% wszystkich współbraci. Na drugim miejscu plasują się Indie (972), a następnie Filipiny (464) i Polska (410). W pierwszej dziesiątce mieszczą się: Wietnam (382), Ghana (219), Niemcy (210), USA (116), Brazylia (114) i Demokratyczna Republika Konga (108). Po jednym współbracie pochodzi z takich krajów, jak: Salwador, Gwatemala, Peru, Laos, Katar, Sri Lanka, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Niger, Rwanda, a w Europie – Białoruś, Francja i Lichtenstein.

Najwięcej werbistów pracuje w indonezyjskiej Prowincji Ende (605), a na dalszych miejscach plasują się: Prowincja Niemiecka (236), Indii Centralnych (229), indonezyjska Prowincja Jawa (229) i Prowincja Filipińska (228).

Równie ciekawie prezentuje się zestawienie werbistów pracujących na misjach poza krajem swego urodzenia. Najwięcej werbistów w krajach misyjnych pochodzi z Indonezji (534), co stanowi nieco ponad 30% wszystkich Indonezyjczyków w zgromadzeniu. Na drugim miejscu znajdują się Indie, skąd na misjach pracuje 296 współbraci (30% wszystkich Hindusów w zgromadzeniu). Na trzecim miejscu znalazła się Polska (227), co stanowi 55,4% wszystkich werbistów polskiego pochodzenia, a zatem co drugi polski werbista pracuje na misjach. Poza własnym krajem najwięcej pracuje Wietnamczyków: jest ich 382 w zgromadzeniu, a na misjach posługuje 223 (58,4%).

W Polskiej Prowincji pracuje obecnie 200 werbistów i 3 nowicjuszy, reprezentują 6 narodowości. Oprócz Polaków w kraju posługuje lub przygotowuje się do pracy 21 współbraci z Indonezji, Wietnamu, Indii, Ghany i Togo. Na misjach polscy werbiści pracują w 54 krajach na 6 kontynentach (najwięcej w Brazylii – 22 misjo-

narzy). Do Polskiej Prowincji należą także współbracia pracujący w Norwegii, na Ukrainie i Łotwie. W każdym z tych krajów pracuje po 3 werbistów.

■ BOŻONARODZENIOWA WYSTAWA MISYJNA NA UKSW

W dniach 15-22 grudnia ub.r. w holu nowego budynku UKSW w Warszawie zaprezentowano okolicznościową wystawę misyjną. Została ona zorganizowana przez Naukowe Koło Misjologiczne UKSW przy współpracy z Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie oraz z prywatnymi kolekcjonerami artefaktów misyjnych.

Na ekspozycji zaprezentowano grafiki „Chińskie rysy Maryji”, kilkanaście szopek bożonarodzeniowych z Afryki



for: Tomasz Szyzka SVD

Wystawa misyjna na UKSW

i Ameryki Łacińskiej, wycinanki o tematyce bożonarodzeniowej autorstwa chińskiej artystki Fan Pu oraz zdjęcia pokazujące stajenki z różnych stron świata.

Wielu oglądających wystawę było pod wielkim wrażeniem chińskich wizerunków Maryji. Zainteresowaniem cieszyły się też duże i małe artefakty etnograficzne (stajenki), tym bardziej że reprezentowały rozmaite środowiska kulturowe świata.

Wg szacunków wystawę obejrzało ok. kilkuset osób, w tym pracownicy dydaktyczno-naukowi oraz administracyjni, jak również studenci kilku wydziałów UKSW. / za: Tomasz Szyzka SVD, UKSW

■ BRAT ZAKONNY – PROWINCJAŁEM

Br. Roberto Duarte SVD został mianowany przez Radę Generalną przełożonym Prowincji Ekwadorskiej. To pierwszy brat zakonny na tym stanowisku w historii zgromadzenia.



for: za: www.facebook.com/roberto.duarte.9638

Br. Roberto Duarte SVD

Nominacja była możliwa po uzyskaniu niezbędnego pozwolenia z Dykasterii ds. Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

W komunikacie do prowincjała i członków Prowincji Ekwadorskiej, o. Paulus Budi Kleden SVD, generał zgromadzenia, wyraził nadzieję, że ta nominacja stanie się okazją do umocnienia życia i misji Prowincji.

Br. Roberto Duarte urodził się 12 maja 1964 r. w Puerto Esperanza w Argentynie. Śluby wieczyste złożył 15 stycznia 1994 r., a jego pierwszym przeznaczeniem misyjnym była Prowincja Ekwadorska. Był członkiem Rady Prowincjalnej oraz koordynatorem Apostolatu Sprawiedliwość i Pokój w Strefie Panamerykańskiej SVD. Tę ostatnią funkcję pełni do dziś.

W 2010 r. został mianowany wiceprowincjałem, ale kierując się obowiązującymi wówczas przepisami Kodeksu Prawa Kanonicznego Watykan nie zezwolił mu, jako zakonnikowi bez święceń kapłańskich, na objęcie urzędu. W 2012 r. został mianowany asystentem generalnym ds. formacji i edukacji braci w Zgromadzeniu Słowa Bożego.

za: werbisci.pl



... szkoły

Św. Arnold Janssen po otrzymaniu święceń kapłańskich nie został zaangażowany w duszpasterstwo parafialnym jako wikary – jak to zwykle bywa w przypadku młodych księży – ale został skierowany do pracy w szkole. Była to szkoła na poziomie gimnazjum i mieściła się w niewielkim niemieckim mieście Bocholt. Dodajmy, że szkoła ta istnieje po dziś dzień i nosi imię św. Arnolda Janssena. Nasz święty Założyciel był przede wszystkim nauczycielem przedmiotów ścisłych. Jednak, jak sam wyznał po latach, „w Bocholt ożywiało mnie pragnienie uczynienia czegoś więcej dla Kościoła i dla misji zagranicznych”. To pragnienie zawiodło go do ruchu o nazwie Apostolstwo Modlitwy. Dostyc szybko został jego koordynatorem w diecezji Münster.

Arnold Janssen zaczął sobie zadawać pytania: „Dlaczego jestem nauczycielem? Dlaczego nie jestem gdzie indziej, gdzie mógłbym o wiele więcej zdziałać dobrego?”. W związku z tym, prawdopodobnie ok. sześciu lub siedmiu lat po święceniach, nasz święty udał się do biskupa z prośbą, aby zwolnił go z obowiązków szkolnych i pozwolił zająć się Apostolstwem Modlitwy w pełnym wymiarze czasowym. Biskup nie przystał na tę propozycję. Powiedział: „Jest ksiądz w miejscu wyznaczonym przez Opatrzność Bożą”. Młody kapłan mógł poczuć się sfrustrowany, jednak przyjął tę odpowiedź za dobrą monetę. Jak sam mówi: „Nie wracałem do moich wątpliwości, ale robiłem to, co do mnie należało; później przy powstawaniu Domu Misyjnego pokazało się wyraźnie, że byłem przez Opatrzność postawiony na właściwym miejscu”.

Owo „później” przyszło po 12 latach pracy w szkole. Przez ten dosyć długi okres nasz Założyciel zdobył niezbędne doświadczenia i nabrał niezbędnych nawyków. Można powiedzieć, że był już „doświadczonym belfrem”. Będąc wicedyrektorem szkoły, znał się również na administracji placówki edu-

kacyjnej. Kiedy więc ostatecznie doszło do otwarcia pierwszego domu misyjnego w holenderskiej miejscowości Steyl, to Arnold Janssen mógł przystąpić do organizowania seminarium misyjnego z pełną znajomością tematu. Bo chociaż werbiści obchodzą datę 8 września jako rocznicę założenia Zgromadzenia Słowa Bożego, to w rzeczywistości był to przede wszystkim początek Szkoły Apostolskiej, czyli misyjnego niższego seminarium. Wielu wybitnych werbistów, którzy wyszli ze Steylu, przybyło tam w wieku dziecięcym: 10 czy 12 lat.

Po Steylu przyszedł czas na Szkoły Apostolskie w Mödling k. Wiednia i w Nysie. Ale szkolnictwo organizo-

wane zarówno przez werbistów, jak i przez siostry Służebnice Ducha Świętego nie miało na celu tylko pozyskanie nowych powołań. Było ono ukierunkowane na promocję oraz rozwój dzieci i młodzieży, a przez to i na rozwój krajów, gdzie te szkoły się znajdowały. W związku z tym szkoły ogólne, jak i zawodowe stały się nieodzownym elementem misyjnej działalności Rodziny Arnoldowej. Niekiedy te szkoły wpłynęły nawet na powstanie nowych miejscowości. Wiadomo, że podwarszawska miejscowość Niepokalanów wzięła swoją nazwę od franciszkańskiego klasztoru, założonego przez św. Maksymiliana Kolbe. Podobnie w Stanach Zjednoczonych, na przed-



Sługa Boży o. Marian Żelazek SVD z uczniami Beatrix School – szkoły, którą sam założył w Puri, Indie

fot. Feliks Kubicz SVD

mieściach Chicago znajduje się miejscowość Techny, której nazwa pochodzi od werbistowskiej szkoły technicznej. Niektóre ze szkół prowadzonych przez werbistów lub przez siostry Służebnice Ducha Świętego cieszą się wielką renomą. Tak jest w przypadku liceum z językiem niemieckim w Santiago de Chile czy też zespołu szkół prowadzonego przez siostry w Buenos Aires w Argentynie. Nie mniejszą wagę mają na poziomie lokalnym szkoły w Ghanie, Papui-Nowej Gwinei czy w Indonezji.

Niedawno spotkałem werbistę z Ghany, który przepracował jako nauczyciel w werbistowskiej szkole już 25 lat. Podzieliłem się z nim moim cyklem felietonów „Werbiści mają...” i zapytałem, co on by umieścić w tym cyklu. Od razu odpowiedział mi: „Szkolnictwo!”. Nie chodzi tu chyba tylko o to, że posługuje on akurat w apostołacie edukacyjnym. Jeżeli porównamy posługę parafialną z posługą edukacyjną, to istotnie różnica jest ogromna. Przecież nawet czasowo nie można porównać udziału w niedzielnej Mszy św. z pięciodniowym tygodniem nauki. Dobrze prowadzona katolicka szkoła formuje dzieci i młodzież w wymiarze religijnym i ludzkim. Poza tym, istnieje stały i bardzo ważny kontakt z rodzinami dzieci i młodzieży. Nie dziwi zatem, że w krajach, gdzie istnieje szkolnictwo prowadzone przez werbistów lub przez siostry misyjne dużo łatwiej zorganizować ruch świeckich jako jedną z części składowych Rodziny Arnoldowej. Po prostu absolwenci i absolwentki naszych szkół chcą nadal podtrzymywać kontakt z nami i uczestniczyć w naszych dziełach.

Być może i w Polsce mielibyśmy szkoły z tradycjami. Niestety, komunizm odebrał werbistom zarówno budynki szkolne w Górnej Grupie i w Nysie, jak i możliwość nauczania. Była co prawda próba stworzenia liceum w Laskowicach Pomorskich, ale okazało się to zadaniem zbyt skomplikowanym.

Dariusz Pielak SVD

O. Józef Tatarczyk SVD (1931-2022)

„Od motyli ucz się składać wizyty:
czułe i krótkie.”



Janusz Brzozowski SVD



for. Archiwum SVD

O. Józef Tatarczyk SVD

Józef urodził się 28 stycznia 1931 r. w Wodzisławiu Śląskim w wielodzietnej rodzinie Ludwika i Marianny z domu Wija. Kiedy miał dwa lata, zmarł mu ojciec. W 1938 r. rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Wodzisławiu Śląskim. Ponieważ rodzina zmieniła miejsce zamieszkania, od 1943 r. kontynuował ją w Jedłowniku. Od 1945 r. uczył się w gimnazjum w Rybniku. Po ukończeniu drugiego roku zdał małą maturę i kontynuował edukację w gimnazjum św. Jacka w Katowicach. We wrześniu 1949 r. wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Pieniężnie. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. Tam w kościele seminaryjnym 9 lipca 1955 r. złożył wieczystą profesję zakonną, a 23 października tegoż roku otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął 19 września 1956 r. z rąk bp. Mariana Jankowskiego w Pieniężnie.

O. Józef pragnął wyjechać do pracy misyjnej w Argentynie, jednak w ówczesnej sytuacji politycznej było to niemożliwe. W 1957 r. przełożeni skierowali go do niższego seminarium duchownego w Domu św. Krzyża w Nysie jako nauczyciela biologii, jednocześnie o. Józef uczył się wieczorowo w gimnazjum „Carolinum”, aby przygotować się do matury państwowej, którą zdał w 1958 r. W tym samym roku został skierowany do Domu św. Małgorzaty w Bytomiu, gdzie pracował duszpastersko. W latach 1959-1962 pracował jako rekolekcjonista w Laskowicach. W 1963 r. został skierowany na studia z teologii pastoralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1965 r. powrócił do Bytomia w charakterze rekolekcjonisty. Po kilku latach o. Józef wypracował swój własny styl kaznodziejski. Stał się cenionym rekolekcjonistą, który był zapraszany do licznych parafii w całej Polsce. O. Tatarczyk prowadził również rekolekcje i dni skupienia dla kapłanów, kleryków oraz sióstr zakonnych. Przez 16 lat pisał artykuły do miesięcznika „Misjonarz”. Jest autorem tekstów pieśni kościelnych, licznych wierszy oraz trzech książek. W 1998 r. został przeniesiony na zasłużoną emeryturę do Domu Królowej Apostołów w Rybniku. W miarę sił pomagał duszpastersko w parafii pw. św. Michała Archanioła w Skrzyszowie. W 2006 r. zamieszkał na stałe na probostwie w Skrzyszowie, pomagając w pracy duszpasterskiej swojemu bratankowi, ks. proboszczowi Witoldowi Tatarczykowi.

O. Józef Tatarczyk zmarł 8 sierpnia 2022 r. w parafii w Skrzyszowie. Jego doczesne szczątki spoczęły w grobie rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Jedłowniku.



Jubileusz 75-lecia obecności werbistów w Enga

20 października 1947 r. ojcowie werbiści William Ross, Amerykanin, i Gerard Bus, Holender, wybrali się na pierwszy patrol misyjny do Enga. Tę datę uznaje się za początek Kościoła katolickiego w tej prowincji.

Początkowo obszar prowincji Enga podlegał biskupowi regionu Wewak. Od czasu utworzenia przez Stolicę Apostolską Wikariatu Apostolskiego w Mt. Hagen z bp. Georgem Elmerem Bernardingiem SVD, w 1959 r. tereny Enga przeszły pod zarząd Wikariatu Apostolskiego w Mt. Hagen. W 1966 r.

pochodzący z parafii Sikiro w dolinie Ambum, a biskupem pomocniczym bp Justin Ain Soongie, pochodzący także z parafii Sikiro. W ubiegłym roku w dniach 16-20 listopada w diecezji Wabag święto-



O. Józef Maciołek SVD (z prawej) z o. Kazimierzem Niezgodą SVD



Misjonarze-pionierzy diecezji Wabag. Na zdjęciach na banerze od lewej: o. Gerard Bus SVD, bp Hermann Raich SVD, bp Justin Ain Soongie, o. Jakob Donkers SVD, bp George Elmer Bernarding SVD, o. Gerard Bus SVD, bp Arnold Orowae, o. Kazimierz Niezgodą SVD, bp Leo Arkfeld SVD, o. Bernard Fisher SVD, o. Henry Feldkoetter SVD

Stolica Apostolska powołała do istnienia diecezję w Nowej Gwinei. Od tego roku obszar prowincji Enga należał do diecezji Mt. Hagen. Dopiero w 1982 r. Stolica Apostolska ustanowiła diecezję Wabag w prowincji Enga. Bp Hermann Raich, werbista z Austrii, został pierwszym biskupem tej diecezji.

Dziś diecezja Wabag jest zarządzana przez dwóch biskupów lokalnych: ordynariuszem jest bp Arnold Orowae,

wano jubileusz 75-lecia obecności werbistów na tym terenie.

W UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA

W niedzielę uroczystości Chrystusa Króla, 20 listopada ub.r., pojechałem z nowicjuszami oraz o. Marsjanusem Bei SVD z Indonezji do Pompabus. Marsjanus nie czuje się zbyt pewnie za kierownicą, więc poprosił mnie, abym

to ja prowadził auto, na co przystałem z ochotą.

Tym razem byli z nami wszyscy nasi nowicjusze, czyli czterech młodych mężczyzn, wobec tego jeden musiał siedzieć na pace. W Mt. Hagen poranek był słoneczny, kiedy wyruszyliśmy w drogę, ale w górach wjechaliśmy już w chmury i dżdżysty deszcz. Przy wjeździe do prowincji Enga jest posterunek policji, gdzie sprawdzają, czy ktoś nie przewozi broni lub świń – to w obawie przed chorobami zakaźnymi, które powodują pomór świń. Po lewej stronie, obok tego posterunku, jest publiczna toaleta, a na niej napis: „Witamy w Enga”. Policjanci poprosili nas, abyśmy zabrali kobietę, która chciała jechać do Pompabus. Usiadła obok Markusa na pace i pojechaliśmy dalej. Do Pompabus dotarliśmy przed godz. 9.00.

Zastaliśmy tam s. Dorotę Piechotę SSpS oraz naszego współbrata, o. Kazika Niezgodę przy śniadaniu w kuchni. Usiadłem z nimi. Dorota opowiadała, że w piątek w nocy znów były walki niedaleko Yampu, zginęło ok. 20 osób, a ci, którzy wydawali się być zwycięzcami w tych walkach, w nocy długo śpiewali z radości. O. Kazik czuł się bardzo słabo, więc Dorota odesłała go do łóżka. Po pewnym czasie zaczęli zjeżdżać biskupi, którzy nocowali w Sangurap w Wabag, w siedzibie

bp. Arnolda Orowae; przebywali tu kilka dni, ponieważ świętowanie jubileuszu diecezji trwało od środy do niedzieli. Z Hagen przyjechał bp Douglas Young SVD. W czasie rozmowy wspominaliśmy wizytę papieża Jana Pawła II w Mt. Hagen w 1984 r.

Bp Young opowiadał, że fotografowie watykańscy i inni nudzili się, aż do czasu pierwszego czytania, kiedy to weszła papuaska dziewczyna w tradycyjnym stroju, z odkrytymi piersiami, i wszyscy fotografowie skierowa-

katolickiego w prowincji Enga, czyli diecezji Wabag. Poświęcenia tego pomnika dokonał ordynariusz diecezji Wabag, bp Arnold Orowae. Deszcz jeszcze trochę się śnił, kiedy w procesji ze wzgórza, na którym stoi kościół oraz dom parafialny i szkoła, schodziliśmy na teren boiska sportowego, gdzie zbudowano ołtarz polowy służący podczas większych uroczystości. W pewnej chwili znów zaczął padać deszcz. Ci, którzy mieli parasole, użyli ich biskupom, a reszta mo-

by były bardzo dobrze zharmonizowane. W homilii bp Arnold podziękował zebranym, że pomimo deszczu, zesłanego, aby nas doświadczyć, wytrwali i przemoczeni, ale świętują. A ludzie z wielu parafii diecezji Wabag zebrali się co najmniej kilka tysięcy. Ksiądz-komentator od czasu do czasu zagrzewał zebranych czy to do podziękowania komuś, czy to do docenienia czyjegoś wkładu pracy. Rozpoczęło się to krótkimi oklaskami, a potem z tysięcy gardel wydobywał się okrzyk: *Je-*



Procesja z Pismem Świętym w parafii Pompabus podczas świętowania 75-lecia obecności werbistów w prowincji Enga



Procesyjne wniesienie darów na ofiarowanie podczas Mszy św. jubileuszowej

li na nią swoją uwagę. Papież podobnie był z tego zadowolony. Bp Douglas mówił, że papież, jak św. Paweł w czasie swoich podróży, zwłaszcza po krajach Afryki i Oceanii, był wystawiany na ciężkie próby w spotkaniach z kulturą tych krajów. Kiedy kobiety w tradycyjnych strojach prezentowały przed nim tańce, które mają seksualny wydźwięk, papieżowi się to wyraźnie nie podobało i dawał temu wyraz. Zapewne o tym rozmawiało się wśród biskupów.

POCZĄTEK ŚWIĘTOWANIA W DESZCZU

Ok. godz. 10.00 mżawka zelżała. Biskupi oraz księża przywdziali stroje liturgiczne i rozpoczęły się ceremonie jubileuszowe w diecezji Wabag. Pierwszym punktem programu było odsłonięcie pomnika ku czci misjonarzy, założycieli misji i Kościoła

kła w deszczu. Na dodatek grupa tańeczna, prowadząca procesję do ołtarza, robiła to bardzo powoli i nie było ucieczki przed deszczem. Wzdłuż tłumy ludzi, w drodze do ołtarza wartę honorową pełniły dzieci ubrane w koszulki z napisem: „Holy Childhood, Wabag Diocese, 1947-2022”. Ich koszulki mokły, a krople deszczu spływały im po twarzach. Dzieci miały w rękach kolorowe lampki na baterie i tworzyły w ten sposób powitalny szpaler. Widać było, że są przejęte swoją rolą. Kiedy doszliśmy do ołtarza polowego, deszcz zelżał, a po chwili zupełnie się przejaśniło. Bp Arnold przewodniczył uroczystości. Lokalny ksiądz był komentatorem i witał co cenniejszych gości. Nowością była procesja z Pismem Świętym, podczas której śpiewali i tańczyli ojcowie rodzin, czyli panowie w średnim wieku. Ich gło-

sus, bikpela King, me trastim Yu – Jezzu, wielki Królu, ufam Tobie!

Wezwania w modlitwie wiernych były podjęte przez pięć kobiet, najwyraźniej aktywnych w Kościele w różnych grupach, sądząc po swobodzie, z którą się modliły. Ostatnia z nich jakoś przeciągała swoją rolę, aż ludzie podnieśli głosy: „już dość”, a zespół muzyczny w końcu ją zagłuszył.

Na zakończenie Mszy św. bp Arnold poświęcił sadzonki modrzewia i przedstawiciele wszystkich parafii diecezji otrzymali taką sadzonkę do posadzenia przy kościele czy kaplicy na misyjnych stacjach dojazdowych, jako drzewko jubileuszowe.

WEZWANIE DO MODLITWY O POKÓJ

Następnie nasz lokalny werbista o. Elias Aiyako, pochodzący z Enga,

zabrał głos: „Nie planowałem zabierać głosu, ale czuję, że muszę. Pan Bóg zesłał nam deszcz i przez ten deszcz nam błogosławi, aby w końcu rozjaśnić nam niebo, tak jak tutaj dzisiaj. Muszę też wspomnieć o tej części osób z diecezji, których dziś z nami nie ma, bo trwają walki i zabija się ludzi. Nie wolno nam o tym milczeć, musimy o tym mówić, bo to boli nas wszystkich. Trzeba nam modlić się o pokój i robić wszystko, aby zakończyć przelew krwi”. Zebrani ludzie wyraźnie się z nim zgodzili, głośno wyrażając aprobatę. Elias przemówił, bo nie wspominał o tym biskup, a biskup pochodzi z tych stron, w których toczą się walki i to jego krajanie biorą w nich udział. Dlatego zapewne milczał i nie chciał zrażać do siebie swoich.

Potem jeszcze przemówił ksiądz prowadzący komentarz, dziękując Bogu za deszcz, który daje nam życie i za słońce, które rozjaśniło nasze niebo w czasie uroczystości. Poprosił też abp. Douglasa o zabranie głosu, a ten powiedział: „Pomimo wszystkich trudności doświadczanych przez diecezję Wabag, chciałbym przypomnieć główny cel naszej dzisiejszej uroczystości, to jest podziękowanie Bogu za 75 lat Jego błogosławieństwa i Jego obecności wśród nas”.

AGAPA I POWRÓT DO DOMU

Biskupi i księża zdjęli szaty liturgiczne przy połowym ołtarzu i już pojedynczo przeszli przez pełne błota boisko, a potem na wzgórze, gdzie czekał już na nich przygotowany posiłek. Kobiety, które go przygotowały, zakomunikowały: „Biskupów i białych księży prosimy na posiłek do kuchni, bo tam jest mało miejsca, a lokalnych księży zapraszamy pod namiot za domem, gdzie jest przygotowany posiłek dla wszystkich”. Po spożyciu posiłku wyruszyliśmy w drogę powrotną do Hagen. Kiedy wyjeżdżaliśmy z Pompabus, rozchodzący się gromadami ludzie pozdrawiali nas z uśmiechem, rozstępując się przed samochodem. Do Hagen dotarliśmy bez przygód ok. godz. 16.00 i zastaliśmy tu pogodnie popołudnie. ☩

Zenon Szabłowiński SVD • PAPUA-NOWA GWINEA

Centrum Duchowości w pokarmelitańskim klasztorze

Pozdrawiam z egzotycznej Papui-Nowej Gwinei, gdzie na wybrzeżu lato nigdy się nie kończy, zawsze jest wokół zielono i Boże Narodzenie świętuje się w temperaturze powyżej 30 stopni.

Stary rok 2022 przeszedł do historii prawie niezauważalnie, a nowy rok 2023 rozpoczął się cichutko wraz z nastaniem stycznia. Jednak zmiany z upływem czasu dokonują się regularnie i na lepsze, i na gorsze. Chociaż to „gorsze” niekoniecznie musi być złe. Patrząc wstecz, jakieś niepowodzenie może być często zaproszeniem

KLASZTOR KARMELITAŃSKI W BOMANA

Cztery lata temu pisałem, że w grudniu 2018 r. karmelitanki zamknęły swoją wspólnotę w Bomana, bo ich liczba spadła do czterech osób, a średnia wieku przekroczyła 78 lat. Pomimo podejmowanych prób nie było nadziei na wzbudzenie rodzimych powołań.



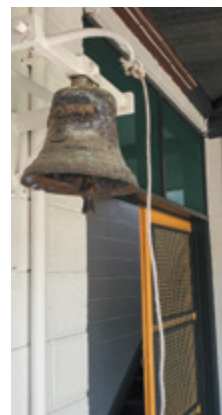
Montfortianie i ich goście w dniu poświęcenia Centrum Duchowości w Bomana. Drugi z prawej – o. Zenon Szabłowiński SVD

do wprowadzenia czegoś nowego, albo do ulepszenia tego, co nie funkcjonuje tak dobrze.

Ważnym wydarzeniem pod koniec zeszłego roku było u nas w Bomana poświęcenie i otwarcie Domu Formacyjnego i Centrum Duchowości Misjonarzy Montfortanów w klasztorze pokarmelitańskim.

W Bomana mieści się Instytut Teologii Katolickiej, seminarium duchowne dla kleryków diecezjalnych i domy formacyjne siedmiu zgromadzeń zakonnych. W jednym z tych domów formacyjnych kształcą się kandydaci na werbistów.

Klasztor karmelitański był ważnym elementem formacji duchowej przy-



W pokarmelitańskim klasztorze

szyłych księży i zakonników oraz zainteresowanych głębszą duchowością katolicką osób świeckich. Ci ostatni przyjeżdżali szczególnie w niedziele ze stolicy i okolic, aby uczestniczyć z karmelitankami w Mszy św., zaczerpnąć od nich porad duchowych, poprosić o modlitwę w swoich intencjach albo odbyć krótkie dni skupienia w klasztorze.

ZMIANA GOSPODARZY MIEJSCA

Po odejściu karmelitanek ordynariusz archidiecezji Port Moresby, kard. John Ribat starał się sprowadzić inne siostry kontemplacyjne do Bomana. Gdy przysłyły odmowne odpowiedzi od przełożonych, zaistniała możliwość przeznaczenia klasztoru na dom formacyjny jakiegoś zgromadzenia męskiego, które pragnęłoby kształcić tutaj swoich kleryków. Zgromadzenie Ojców Misjonarzy Montfortanów wyraziło chęć zakupu klasztoru na ten cel. Kard. Ribat wyszedł jednak z inną propozycją – oddanie budynków klasztornych do użytku za darmo, na czas, kiedy montfortanie będą tam mieszkali. W zamian montfortanie mieliby kontynuować funkcjonowanie domu zakonnego również jako centrum duchowości. Wiąże się to z obowiązkiem odprawiania codziennej Mszy św. w tygodniu i w niedziele, która byłaby dostępna także dla wiernych z zewnątrz, jak również stworzenie możliwości odprawiania rekolekcji i uczestniczenia w dniach skupienia, tak jak to było za czasów karmelitanek. Trzeba zaznaczyć, że w czasie roku akademickiego Msze św. w seminarium i domach formacyjnych są odprawiane regularnie. Jednak w czasie wakacji, gdy nie ma ani kleryków, ani większości księży wykładowców, a pozostali formatorzy jeżdżą na zastępstwa do stołecznych parafii, bywa z tym różnie. Montfortanie mają podobną duchowość do karmelitańskiej. Ważne są dla nich cztery środki realizacji zjednoczenia się z Jezusem, Mądrością Przedwieczną: żarliwe pragnienie naśladowania Chrystusa, duch ubóstwa, nieustająca modlitwa i praktykowanie Nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny.




Msza św. pod przewodnictwem kard. Johna Ribata inaugurująca działalność Centrum Duchowości w Bomana

NADZIEJA

Uroczystość poświęcenia Centrum Duchowości była radosną celebracją. Kard. Ribat podkreślił w homilii, że to miejsce przynosi nadzieję, bo jest zarówno kontynuacją tego, co się tu działo wcześniej, jak i otwarciem na nowy przekaz wartości duchowych klerykom i współczesnym wiernym. Karmelitanki swoim kontemplacyjnym stylem życia starannie pielęgnowały ducha modlitwy, skupienia i ciszy. Trudno będzie odtworzyć takiego ducha w nowych warunkach. Niemniej jednak montfortanie na pewno otoczą solidną opieką duchową tych, którzy będą jej pragnęli. A może nawet duchowość montfortań-

ska będzie bardziej przystępna i zrozumiała dla Nowogwinejczyków niż karmelitańska? Obecnie w montfortańskich szeregach rośnie liczba zakonników z Papui-Nowej Gwinei.

Prawdopodobnie współczesni Nowogwinejczycy potrzebują takiego etapu przejściowego w rozwoju ich duchowości, bo są mocno zakorzenieni w kulturze grupowej (klanowej). Kontemplacja jednak jest i pozostanie sercem duchowości chrześcijańskiej. Zbliża ona najbardziej do Boga, chociaż On ciągle pozostaje tajemnicą.

Niech Bóg niespodzianek, zmian i kreatywności obficie błogosławi oraz strzeże od wszystkiego, co od Niego nie pochodzi. 

Nowogwinejki imitujące taniec indyjski podczas świętowania otwarcia Centrum Duchowości



zdjęcia: Zenon Szablowski SVD



Z pamiętnika misjonarza „Kota”

Henryk Ślusarczyk SVD

Powrót do nieco innego świata

Wreszcie wróciłem. Po trzech latach poza Angolą wydaje mi się, jakbym powrócił do nieco innego świata. Kiedy wyjeżdżałem trzy lata wcześniej do Stanów Zjednoczonych na dodatkowe studia z duchowości biblijnej, pozostawiłem za sobą kraj ogarnięty wojną domową, a wróciłem do kraju, w którym od dwóch lat panuje już pokój. Po zabiciu przywódcy i jednocześnie duchowego lidera partyzantów Jonasa Savimbiego nastąpił upragniony pokój. Mniej ważną sprawą, choć w dzisiejszym świecie bardzo potrzebną, było pojawienie się telefonów komórkowych, których przed moim wyjazdem nie było. Przed całym społeczeństwem, jak i Kościołem angolskim stanęło wiele nowych wyzwań i możliwości. Nie zniknęły bieda ani choroby. A co najważniejsze, rany zadane w czasie wojny jeszcze się nie zabiły. Wojna, która wcześniej „usprawiedliwiała” złe postępowanie, zakończyła się, lecz wiele zła pozostało.

Przez kilka dni po wylądowaniu na lotnisku w Luandzie moje ciało aklimatyzowało się do tropikalnych wa-

runków pogodowych. Odwiedziłem kilka naszych werbistowskich wspólnot, poznając przy tej okazji kilku nowych współbraci, którzy dołączyli do naszej angolskiej prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego – księża werbistów. Ostatecznie, po zjedzeniu *funje* z *muamba* i z *kizaka* (*funje* lub *funge* – potrawa z manioku, *muamba* – rozdrobnione mięso kury w sosie, *kizaka* – sałata z liści manioku z dodatkiem tłuczonych orzeszków ziemnych), poczułem, że jestem w domu. To był typowy powrót przez żołądek do pierwszej miłości – misyjnej miłości, do Angoli.

ZMIANY

Jest Afryka, jest Angola! Ale nie ma N'Dalatando! Czas aklimatyzacji już się zakończył, obudziłem się dzisiaj rano i w pierwszym momencie nie wiedziałem, gdzie jestem. Leżę w łóżku i się rozglądam. Duży, przestronny pokój z łazienką, dwa bardzo szerokie okna, przez które wpadają promienie wschodzącego słońca, przy ścianie wielkie biurko, a na samym środku pokoju stoją jeszcze nierozpakowane walizki. To była pierwsza noc i pierwszy poranek w moim nowym miejscu przeznaczenia misyjnego, popularnie zwanym Km12 (Quilómetro Doze), czyli dwunasty kilometr od centrum Luandy. Kiedy odwiedziłem to miejsce po raz pierwszy w 1996 r., teren seminarium otoczony był polami. Tylko gdzieś tam stały domy. Teraz jest rok 2004 i trudno rozpoznać to miejsce. Jesteśmy pośrodku wielkiego ludzkiego mrowiska. Ze wszystkich stron otaczają nas domy ściśnięte jeden przy drugim. Na zdjęciu satelitarnym przypomina to brazylijskie favele.

Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, prowincjał o. Antonio Jaca SVD mianował mnie rektorem Werbistowskiego Seminarium Misyjnego, w którym już od wielu lat kształciły się przyszłe pokolenia misjonarzy. Być może wszystko w tym miejscu rozpoczęłoby się normalnie, gdyby nie fakt, że równo rok wcześniej nasze seminarium zostało zamknięte ze względu na pewne wewnętrzne problemy. Tak więc byłem tam ja, dwie kucharki, dwóch strażni-

ków uzbrojonych w karabiny AK 47, komary, pająki i kilka kur. Od poprzedniego rektora otrzymałem do ręki kluczyki do zepsutego samochodu i ok. 260 dolarów. W niewielkiej szopie stał agregat prądowłóczy wydający ostatnie oddechy rurą wydechową. Budynek seminarium z daleka prezentował się przepięknie, z bliska wyglądał nie najlepiej. Ściany popękane tak bardzo, że z niektórych szczelin można było zrobić półkę na książki. Od południowego wschodu część budynku otoczona była stęchlą wodą, która została po porze deszczowej – nie mając naturalnego ujścia, pozostała na naszym terenie i była idealną wylegarnią tysięcy malarycznych komarów. Ciekawy początek!

Pierwszy tydzień minął pod znakiem odkrywania i porządkowania wszelkich zasobów edukacyjnych naszego seminarium. Później przyszedł czas na inwentaryzację przedmiotów we wszystkich pomieszczeniach. W dużym skrócie powiem tak: większość łóżek do wyrzucenia, okna do naprawy, ściany do remontu, elektryka w połowie domu spalona, brak krzesel, stołów itd. Pomyślałem: „chyba zwariuję!”, ale wtedy przypomniał mi się list od Maciusia z Polski i z zapalem wziąłem się do pracy.

DARY OD PANA BOGA

Pan Bóg jest niesamowity i już po tygodniu dołączył do mnie br. Dorvalino, z pochodzenia Brazylijczyk, prawie 30 lat starszy ode mnie. Bardzo się ucieszyłem. Po pierwsze, wspólnota to podstawa, po drugie, brat był, jak to mówimy w Polsce, „złotą rączką”. Przez wiele lat swojej misyjnej działalności wybudował lub naprawił niejedną kaplicę czy kościół. Jego obecność, co tu kryć, w zapuszczonym seminarium była dla mnie ogromnym darem od Pana Boga. Z wielkim zapalem wzięliśmy się za przygotowanie seminarium na przyjęcie pierwszych kandydatów do życia misyjno-zakonnego.

Rozpoczęła się rekrutacja do seminarium. Muszę tu zaznaczyć, że nasze seminarium jest trochę nietypowym miejscem formacyjnym, ponieważ w jednym budynku mieszka-

wychowankowie realizujący trzyletni program propedeutyczny przygotowujący do studiów filozoficznych oraz studenci filozofii. Studia teologiczne nasi młodzi współbracia odbywają w różnych krajach na świecie, m.in. w Brazylii, Portugalii, Kenii lub na Filipinach. Ogółem w tym roku przyjęliśmy do seminarium 26 kandydatów.

tami i personelem medycznym na temat leczenia tradycyjnego różnymi ziołami. Nie zabrakło również opowieści o czarownikach i tajemniczych uzdrowiaczach. Niestety wiele z tych tajemnych i magicznych praktyk nadal obecnych jest w życiu wielu ludzi, nawet tych ochrzczonych. Co gorsza, w wielu plemionach za chorobę lub śmierć obwinia się inne osoby, dla

przez pryzmat zabobonów i różnych ludowych wierzeń, może zrodzić nienawiść lub przynieść śmierć. O Jezusa Miłosierny, skoro mnie tu posłałeś, to pomóż mi dać świadectwo o Twojej miłości, która daje życie, a nie śmierć!

Niedawno spotkałem na ulicy grupkę bawiących się dzieciaków. Kiedy zobaczyły stojącego obok mnie o. Horácio, wszystkie z wielkim krzykiem i radością podbiegły do niego, aby się przywitać. W całej Luandzie o. Horácio jest znany dzieciom ulicy, ponieważ założył dla nich specjalny ośrodek wychowawczy, by otoczyć je opieką i dać wykształcenie. Często przemierzał slumsy i kanały, rozdając żywność, lekarstwa i ubrania dla tych, którzy nie chcieli zamieszkać wspólnie z innymi dziećmi w ośrodku wychowawczym. W grupie, którą spotkaliśmy, był pięcioletni chłopczyk. Nie pamiętam jego imienia. Pomyślałem, że to sierota i że wraz z rodzeństwem znalazł się na ulicy. Prawda była o wiele smutniejsza. Kilka miesięcy wcześniej uciekł z domu, ponieważ jego własna mama chciała go zabić. Czarownik oskarżył go o rzucenie zaklęcia i śmierć dorosłej osoby z jego rodziny. Niestety, rodzina uwierzyła w kłamstwa czarownika. Mały chłopiec został poważnie zraniony, ale przeżył. Jego nową rodziną stały się inne dzieci ulicy, a domem cuchnące kanały w stolicy Angoli.



for. arch. Henryka Ślusarczyka SVD

O. Henryk Ślusarczyk SVD z werbistowskimi seminarzystami

Jeden z przyjętych chłopaków przyszedł do mnie, prosząc o aspirynę, ponieważ czuł się źle i miał podwyższoną temperaturę. Pomyślałem, że skoro mamy Centrum Zdrowia Św. Łukasza w odległości dwóch godzin od seminarium, to warto zrobić badania, aby się upewnić, że nie jest to jakaś poważna choroba. Tego dnia czułem się fizycznie i psychicznie wyśmienicie. Natychmiast po dotarciu do Centrum poszliśmy zrobić badania. Siostra mająca dyżur w laboratorium zaproponowała, abym profilaktycznie również się przebadał. Finał podróży i badań był taki, że kleryk był tylko lekko przeziębiony i wrócił do seminarium, a u mnie wykryto malarię i na kilka dni pozostałem na leczeniu w naszej misji w Kifangondo. Dzięki szybkiemu wykryciu malarii i zastosowaniu odpowiednich lekarstw bardzo szybko wyzdrowiałem.

OPOWIEŚCI O CZAROWNIKACH

Przez te kilka dni chorowania miałem okazję porozmawiania z pacjen-

których kończy się to śmiercią albo koniecznością zapłaty wysokiego odszkodowania za rzekomo rzuconą klątwę. Dzieje się tak, ponieważ ludzie wierzą, że przyczyna każdej choroby ma swoje korzenie w sferze nadprzyrodzonej (duchowej) człowieka. Myślenie jest bardzo proste: jeżeli ktoś choruje lub umrze, to na pewno ktoś inny do tego się przyczynił przez klątwę, złorzeczenie bądź czary. A ponieważ w Angoli codziennie wielu ludzi zapada na różne choroby i umiera, to problem jest poważny i stanowi wielkie wyzwanie dla lokalnego Kościoła. Taka postawa Angolczyków pokazała mi również, że dla miejscowej ludności człowiek stanowi jedność duchowo-fizyczną, której nie można rozdzielić. Takie spojrzenie na człowieka, kiedy dokonuje się przez wiarę w Boga, który jest miłością, pomaga nam w głoszeniu prawd ewangelicznych, takich jak chociażby ta, że wiara czyni cuda. Niestety to samo spojrzenie na człowieka jako jedność duchowo-fizyczną, lecz

RADOŚĆ I TROCHĘ DUMY

Jutro nastąpi oficjalne rozpoczęcie roku akademickiego. Wśród zaproszonych gości jest prowincjał o. Antonio Jaca oraz współbracia z innych domów. Zapewne jakaś kura wpadnie do garnka i nie zabraknie *funje z kizaka*, aby godnie przyjąć naszych szanownych gości. Na twarzach nowo przyjętych seminarzystów widać radość i trochę dumy, że zostali przyjęci do misyjnego seminarium. Spoglądając na ich twarze, pomyślałem o niedawno spotkanych dzieciach ulicy i o misji, jaką do spełnienia wobec nich będą mieli nasi seminarzyści już w najbliższym czasie jako przyszli misjonarze werbiści.



Andrzej Miotk SVD

Misje w czasie II wojny światowej

II wojna światowa była największym konfliktem zbrojnym XX wieku. Śmierć ponad 56 mln istnień ludzkich, bezpowrotne zaprzepaszczenie dziedzictwa kulturowego, trudne do wycenienia straty materialne – to tylko niektóre ze skutków maszyny wojennej, która przetoczyła się przez większość kontynentów.



II wojna światowa na wyspach Oceanii

II wojna światowa w bolesny sposób dotknęła także Kościół. Jednocześnie była wielkim wyzwaniem i sprawdzianem gotowości ludu Bożego do wyjścia naprzeciw nowej sytuacji, szczególnie poza Europą. Tym bardziej, że już I wojna światowa dostarczyła wiele doświadczeń dla misji zagranicznych.

II wojna światowa była początkiem końca wielu imperializmów kolonialnych. To przyniosło ze sobą ogromne konsekwencje dla misji. Np. porażka Włoch w Etiopii oznaczała niepodległość tego kraju i jego Kościoła oraz powrót misjonarzy wydalonych wcześniej przez Włochów. Konkordat zawarty między Stolicą Apostolską i rządzoną przez Antonio Salazara Portu-

galii przewidywał uprzywilejowaną pozycję i zapomogi dla misjonarzy kolonii portugalskich.

POD PANOWANIEM JAPOŃSKIM

W sposób szczególny wojna dotknęła Daleki Wschód, a zwłaszcza kraje misyjne, które znalazły się pod panowaniem japońskim. W 1939 r. w 60 dystryktach misyjnych pracowało prawie 8 tys. misjonarzy niemieckich. W momencie wybuchu wojny byli oni internowani tylko w sporadycznych przypadkach. Dopiero po przystąpieniu Japonii do wojny ze Stanami Zjednoczonymi i zajęciu całej Azji Południowo-Wschodniej i wysp aż po Australię, zaczęto prześladować misjonarzy, zwłaszcza amerykańskich na Filipinach, jak również niemieckich na Oceanie Spokojnym. Misje niszczone, misjonarzy więziono, torturowano i zabijano. Tylko werbiści stracili 108 ojców i braci oraz 70 siostr. W samej Japonii rząd nalegał, aby przełożeni chrześcijańscy byli wyłącznie Japończykami. W sprzymierzonym z Japonią Syjamie, dzisiejszej Tajlandii, prześladowania chrześcijan trwały przez cztery lata.



Hiroszima po wybuchu bomby atomowej

Biskupi i misjonarze francuscy zostali aresztowani, a seminarzyści i zakonnicy rozpedzeni. Niszczono budynki sakralne, zakazano kultu w szkołach i wprowadzono buddyzm. W Nowej Gwinei i Polinezji, oprócz zniszczeń, także doszło do internowania misjonarzy, z których wielu nie doczekało wyzwolenia.

Bomba atomowa, zrzucona na Nagasaki w sierpniu 1945 r., spowodowała 80 tys. ofiar. Wśród nich było 7 tys. katolików, którzy stanowili 3/4 mieszkańców parafii Urakami.

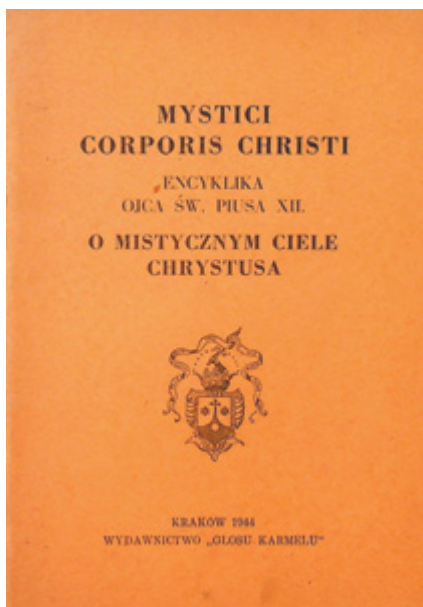
DAŻENIA NIEPODLEGŁOŚCIOWE I NOWE IDEE W TEOLOGII MISJI

W wielu krajach kolonialnych II wojna światowa umocniła dążenia niepodległościowe. Kościoły chrześcijańskie, mniej lub bardziej związane z kolonizatorami, musiały jasno określić naturę swoich powiązań, jeśli nie chciały zostać odrzucone razem z potęgami kolonialnymi. Odpowiedzi były różne, w zależności od lokalnych uwarunkowań.

W tym czasie pojawiają się również nowe idee w teologii misji. Na początku XX w. dominowała indywidualistyczna koncepcja zbawienia, która pomijała wspólnotowy wymiar chrześcijaństwa. Dlatego misjonarze często nie dostrzegali potrzeby włączenia nawróconych ludów do wspólnoty Kościoła, a miejscowy kler był traktowany jako pożyteczny, ale nie jako niezbędny do współpracy. Zaczęło się to zmieniać, gdy coraz bardziej dochodziła do głosu idea *plantatio Ecclesiae* – zaszczenia Kościoła.

PIERWSI MISJONARZE ŚWIECCY

Ważną rolę odegrała w tym encyklika *Mystici Corporis Christi* Piusa XII, wydana w 1943 r. Papież ukazał w niej nowe rozumienie Kościoła, które bazowało na prawdzie o mistycznym Ciele Chrystusa. Tym samym zrywał z dotychczasowym jurydyczno-hierarchicznym ujęciem Kościoła oraz stworzył szersze pod-



Pierwsze polskie tłumaczenie encykliki papieża Piusa XII



Dr Wanda Błęska – pierwsza polska misjonarka świecka

stawy teologiczne do udziału świeckich w jego misji.

I rzeczywiście, po wojnie pojawia się nowy typ misjonarza – misjonarz świecki. Początkowo był on pomocnikiem, co zmieniło się wraz ze wzrostem specjalizacji i pogłębieniem powszechnej odpowiedzialności laikatu. Konsekwencją obecności misjonarzy świeckich było przyznanie priorytetu

problemom, które mieściły się w pojęciu *promotio humana*.

Działania wojenne i związana z tym obecność obcych wojsk zdestabilizowała życie społeczne w wielu krajach. Sztuczny dobrobyt przywieziony przez Amerykanów na niektóre wyspy Oceanii zniknął wraz z zakończeniem wojny i wycofaniem wojska. W konsekwencji przyczyniło się to do powstania trudnego do zwalczania „kultu cargo”.

Poza tym w Azji, a także w Afryce, w kręgach miejscowych intelektualistów coraz bardziej wzrastał ruch nacjonalistyczny, który dążył do uzyskania autonomii przez poszczególne terytoria. To wiązało się ze wzrostem nastrojów nieufności wobec obcokrajowców, stwarzając tym samym przeszkody dla dzieła misyjnego. Poza

tym, stopniowy rozwój techniki i gospodarki w następstwie potrzeb przemysłu wojennego prowadził, w niektórych rejonach Afryki, do powstania wielkich miast. To z kolei przyczyniło się do pojawienia się nowych problemów społecznych. Wkrótce stało się to dla Kościoła poważnym wyzwaniem, wobec którego nie można było przejść obojętnie.

JEZU najmiłosierniejszy, którego
właściwością jest litować się nad nami
i PRZEBACZAĆ NAM, NIE PATRZ NA GRZECHY
NASZE, ALE NA UFNOŚĆ NASZĄ, JAKĄ MAMY
W NIESKOŃCZONĄ dobroć Twoją, i przyjmij
NAS DO MIESZKANIA najlitościwszego SERCA
SWEGO, i NIE WYPUSZCZAJ NAS Z NIEGO NA wieki.
BŁAGAMY CIĘ PRZEZ miłość Twoją, która Cię
ŁĄCZY z OJCEM i DUCHEM ŚWIĘTYM.

Owszechmocy miłosierdzia Bożego,
RATUNKU dla człowieka grzesznego,
Tyś miłosierdziem i litości MORZE,
WSPOMAGASZ TEGO, kto Cię UPRASZA
w pokorze.

Ojcze Przedwieczny, spójrz okiem
miłosierdzia NA ludzkość całą –
A SZCZEGÓLNIENIE NA biednych grzeszników
– która jest zamknięta w najlitościwszym
SERCU JEZUSA, i dla Jego bolesnej męki okaż
NAM miłosierdzie swoje, abyśmy wszechmoc
miłosierdzia Twojego wystawiali NA wieki
wieków. AMEN.

św. Faustyna, *Dzienniczek*,
nr 1210-1211, Warszawa 1993



W parafialnym kościele w Labuan Bajo, Flores – Indonezja



zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD

Relikwie św. Faustyny
w kaplicy w Lengkosambi



Zambia

Zambia to kraj położony w południowej Afryce, na terenie byłej brytyjskiej Rodezji Północnej. Nie ma dostępu do żadnego z oceanów opływających Afrykę i graniczy z Mozambikiem, Zimbabwem, Botswaną, Namibią, Angolą, Demokratyczną Republiką Konga, Tanzanią i Malawi. Geograficznie Zambia podzielona jest na dwa główne obszary: Płaskowyż Centralny i Nizinę Zachodnią, która opada ku rzece Zambezi. W kraju znajdują się również liczne jeziora, a na północy także wielkie jeziora Tanganika oraz Mweru. Na południu państwa można zachwycić się słynnym Wodospadem Wiktorii, który jest jednym z największych na świecie i jest usytuowany na granicy Zambii i Zimbabwem. Na terenie Zambii znajdują się również liczne parki narodowe, takie jak Park Narodowy Liuwa Plain czy Park Narodowy Kafue, gdzie można podziwiać piękne krajobrazy i dzikie zwierzęta, np. lwy, słonie, nosorożce, antylopy czy bawoły.

Historia Zambii sięga czasów prehistorycznych, a jej ziemie były zamieszkiwane przez różne ludy, takie jak San czy Khoisan. W XV w. tereny te zostały

zajęte przez imperium Luba, a później przez imperium Lunda. W XIX w. obszar ten został podbity przez Brytyjczyków i włączony do brytyjskiej Rodezji. W 1964 r. Zambia uzyskała niepodległość i stała się niezależnym państwem.

Pierwszym przywódcą kraju został Kenneth Kaunda. Sprawował on władzę od uzyskania niepodległości do 1991 r., więc dołączył do grona najdłuższych rządzących przywódców w Afryce. Kaunda był i nadal jest ceniony przez wielu rodaków za działania na rzecz rozwoju Zambii oraz walkę z biedą i nierównościami społecznymi. Wprowadził m.in. reformy edukacyjne i zdrowotne oraz politykę państwa opiekuńczego. Jego rządy budziły jednak także kontrowersje – był krytykowany za łamanie praw człowieka i ograniczanie wolności słowa oraz za wysokie bezrobocie i brak inwestycji w kraju. W 1991 r. Kaunda przegrał wybory prezydenckie i został zastąpiony przez Fredericka Chilubę.

Przez wiele lat Zambią rządili prezydenci, którzy powielali politykę Kaundy. Byli wśród nich Michael



Zambia:

- powierzchnia: 752 618 km² (40. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 19,6 mln (63. miejsce na świecie), w tym: Bemba, Tonga, Chewa, Lozi, Nsenga, Tumbuka, Ngoni, Lala, Kaonde, Lunda
- stolica: Lusaka
- język urzędowy: angielski (w użyciu jest ok. 36 języków rodzimych)
- religie: protestanci 75,3%, katolicy 20,2%
- jednostka monetarna: kwacha (ZMK)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 3300 USD w 2020 r. (194. miejsce na świecie)

Sata, chwalcący rządy Roberta Mugabe w Zimbabwem, oraz Edgar Lungu, nazywany najgorszym prezydentem w historii Zambii. Przed obecnym prezydentem Hakainde Hichilemą, który reprezentował przez wiele lat opozycję, stoi trudne zadanie, ponieważ Zambijczycy zmagają się z wieloma podstawowymi problemami, jak ograniczony dostęp do energii elektrycznej i niestabilność finansowa. Hichilema obiecuje m.in. stworzenie warunków do efektywnego działania prywatnych przedsiębiorstw. Dodatkowo wg danych z 2021 r., ok. 13,5% dorosłych mieszkańców Zambii w wieku 15-49 lat jest zakażonych HIV, co stanowi jeden z najwyższych wskaźników w Afryce.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, africanarguments.org,
worldpoliticsreview.com, daily-mail.co.zm,
news.bbc.co.uk



Obchody Wielkiego Piątku w parafii Świętej Rodziny w Lindzie

Roman Janowski SVD • ZAMBIA

Pustynia, plaża czy piaskowe życie?

Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku (Mt 7,26).



O. Roman Janowski SVD na pustyni Namib

Od ponad roku jestem na nowej misji, która jest znana z wielu różnych rzeczy. Tym razem poświęcę trochę więcej uwagi tematowi dotyczącemu piasku. Ktoś zapyta: A cóż specjalnego jest w piasku? Przecież Afryka ogólnie jest znana jako pustynia pełna piasku. To nie do końca jest prawda. W samej Zambii tylko zachodnia część kraju, gdzie obecnie pracuję, jest najbardziej piaszczysta. Nasza parafia pod tym względem jest w czołówce naszej prowincji.

WSZĘDZIE PLAŻA!

Naturalnie, na początku mojej pracy misyjnej w tej parafii do wielu rzeczy musiałem się przystosować. Raczej nie ma sensu narzekać, bo i tak to niczego nie zmieni. Może tylko przyspieszyć zawał serca albo przymnożyć siwych włosów.

Kilka miesięcy temu odwiedził nas werbista z Rzymu, z naszego generatu. Kiedy w czasie tej wizytacji wozłem go po terenie naszej misji, w pewnej chwili powiedział: „Tutaj wszędzie

plaża! Można cały czas opalać się i odpoczywać”. Czemu nie? Do rzeki też nie jest daleko. Byłaby to praca misyjna w innym wydaniu...

Tak, to prawda: mamy tutaj piasek na każdym miejscu. Po prostu trzeba go pokochać i z nim żyć. Z naszego domu parafialnego do kościoła jest ok. 200 m piaszczystej drogi. Nigdy nie udało mi się dojść do kościoła w czystych butach. Pewnie przy wejściu do naszego kościoła przydałby się jakiś pucybut. W porze suchej dookoła naszego domu parafialnego i kościoła mogą poruszać się tylko z napędem na cztery koła. Kiedy przychodzi pora silnych wiatrów, wygląda to tak, jak w Polsce podczas zamieci śnieżnej. Nasze ślady szybko znikają i teren jest pięknie pozamiatany. Zanim posadzimy jakieś kwiaty czy drzew-

ka, najpierw musimy naszą ziemię piaskową „uzbroić” twardą czarną ziemią, znajdującą się w pobliżu małych rzek. W przeciwnym razie podlewanie drzewka przez minutę czy przez pół godziny ma taki sam efekt – woda natychmiast wsiąka głęboko w piasek, dając niewielki pożytek sadzonce.



BUDOWANIE NA PIASKU

Podobny problem mają ci, którzy budują tamy na naszych rzekach. Takie tamy wymagają dodatkowego uzbrojenia. Rzeki piaskowe szybko zmieniają bieg i głębokość. Koryto rzeki nawet w ciągu jednego roku może przesunąć się o kilkaset metrów. W tej sytuacji stawianie tutaj większego domu wymaga mocnego fundamentu i uzbrojenia. Jedną z naszych parafii w Botswanie jest podobna do mojej pod względem ilości piasku wokół misji. W parafii tej Botswanańczycy budowali kościół trzy razy. Pierwsi budownicy zignorowali wymogi związane z piaskiem i położyli słaby fundament. I niestety, kościół szybko się zawalił. Drudzy nie byli dużo mądrzejsi i poszli podobną drogą. Ponownie – najpierw zaczęły pękać ściany i zaczęły robić się w nich coraz większe dziury. Po kilku latach kościół się zawalił. Wówczas diecezja znalazła prawdziwych fachowców. Zbudowali bardzo solidny kościół, który stoi do dzisiaj. Ma już ponad 20 lat i nadal jest bez żadnych pęknięć.

W mojej obecnej parafii, na głównej misji, ponad pięć lat temu zaczęto budować kościół również bez odpowiedniego fundamentu. Nie było za dużo pieniędzy, więc zatrudniono budowniczych z małej wioski, którzy mieli

doświadczenie w budowie raczej tylko małych domków. Niestety, budowa kościoła przerosła ich. Położyli bardzo słaby fundament, nie uzbroili ziemi przed położeniem go, pustaki robili na miejscu z naszego piasku, nienadającego się do tego. Kiedy przyszedł czas na kładzenie dachu, trzeba było sprowadzić lepszych specjalistów. Ci szybko sprawdzili budynek pod każdym względem i stwierdzili, że żaden dach nie utrzyma się na tych ścianach i tak położonym fundamencie. Budynek nadawał się tylko do rozbiórki. I niestety, pięć lat pracy poszło na marne. To dokładnie to, co Pan Jezus powiedział o budowaniu domu na pia-



Przed budowlą, postawioną na piasku, która miała być kościołem...

sku. Teraz wszystko będziemy musieli usuwać i ponownie zaczynać od podstaw, tym razem od porządnego fundamentu. Piasku nie da się oszukać.

Podobnie wygląda sytuacja przy budowie głównych dróg, znanych jako drogi międzynarodowe. Inżynierowie muszą brać pod uwagę tereny piaszczyste. Zanim położą asfalt, muszą dobrze wzmocnić ziemię i dać dobre podłoże betonowe. W tych miejscach, gdzie w nocy cement „dostał nóg”, nasze drogi szybko zamieniły się w dość oryginalne drogi piaszczyste.

W porze suchej drogi dojazdowe do kaplic stają się drogami pustynny-

mi. Wówczas bez napędu na cztery koła nigdzie nie da się dojechać. Taką drogę można pokonać tylko motorem z dużą prędkością. Niekiedy taki „lot” może zakończyć się na jakimś drzewie...

POZYTYWY PIASKU

Piasek ma także pozytywne strony. Można z niego wytwarzać dobre naczynia szklane. W latach osiemnastych ub.w. znajdowała się w Zambii fabryka szkła. I biznes wspaniale się kręcił, wyroby szklane były wysyłane nawet za granicę. Niestety, szefowie tej fabryki za często wypróbowywali ładne szklanki do mocnych napojów i cały biznes „się potłukł”. Również



Msza św. na piasku we wspólnocie, gdzie nie ma jeszcze kościoła

dzieci cieszą się z piasku, i ich rodzice. Rodzice mają bowiem dookoła domu naturalną piaskownicę, w której bez większego wysiłku wspaniale bawią się dzieci. Pewnie można byłoby zacząć sprzedawać piasek, bo mamy go bardzo dużo w Zambii. Tylko cięgle szukamy jakiegoś kupca...

Niechaj te „piaskowe refleksje” pomogą nam budować wspaniały i mocny dom naszej wiary, oparty na najlepszym fundamencie, którym zawsze jest Jezus Chrystus. Tak jak ponad dwa tysiące lat temu narodził się w Betlejem, niechaj rodzi się każdego dnia w naszych sercach.

O. Janowski z parafianami przed kaplicą zbudowaną z piasku i gliny





Pogrzeb jako czas ewangelizacji

Od pewnego czasu staję przed dylematem w chwilach, kiedy do kancelarii parafialnej pukają ludzie i proszą o pogrzeb osoby nieochrzczonej. Ci, którzy proszą o taki pogrzeb, są oczywiście katolikami – praktykującymi lub nie, ale katolikami.



O. Bernard Latus SVD

Co wtedy zrobić? Odmówić pogrzebu?! – bo katolicki rytuał pogrzebowy jest przecież dla wiernych, ochrzczonych katolików. Jeśli jednak odmówię, pójdą do adwentystów i za sutą opłatą będą mieli pogrzeb w kościele. Kościoły ewangeliczne, pentakostalny i największa denominacja chrześcijańska na Jamajce – Kościół Adwentystów Dnia Siódmego nie zaprzeczają okazji, aby taki pogrzeb szybko zorganizować nie tylko ze względu na złożoną ofiarę, ale przede wszystkim na możliwość pozyskania nowych członków do ich Kościoła. Pogrzeby u adwentystów są sprawowane w niedzielę, kiedy inni chrześcijanie mają swoje nabożeństwa – w ten sposób próbują odciągnąć „niedziel-

nych” chrześcijan i przeciągnąć ich do swojej wspólnoty. Często robi się to poprzez tzw. ewangelizm (nie mylić z ewangelizacją), który praktykuje się w czasie pogrzebu, łącznie z tzw. *altarcall* – wezwaniem do ołtarza, sprowadzającym się do prostej maksymy: „Oddaj się Chrystusowi teraz i tutaj, i bądź ochrzczony jak najszybciej, bo kiedyś bez wiary i chrztu możesz skończyć w piekle, tak jak ten w trumnie!”. Ten sposób pozyskiwania wiernych nie jest ewangelizacją, lecz szarlatanizmem i żeruje na emocjach osób pogrążonych w żałobie.

Dlatego zazwyczaj nie odmawiam poprowadzenia takich pogrzebów, ale też nie potępiam zmarłego, którego ciało spoczywa w trumnie, lecz polecam Bożemu miłosierdziu, bo jeśli nawet to człowiek nieochrzczony i niewierzący, to mógł być dobrym człowiekiem: może kiedyś nakarmił głodnego, dał kubek wody spragnionemu albo miłosiernie użył czegoś potrzebującego. Chrystus powiedział: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). Cały sąd Boży w tej przypowieści nie jest o przynależności do tego czy tamtego Kościoła lub sekty,



Po pochówku

lecz bazuje na uczynkach miłosierdzia względem drugiego.

Pogrzeb staje się wtedy narzędziem ewangelizacji o miłosierdziu Bożym, okazją do dawania choćby

szczypty nadziei czy do pokrzepienia zmartwionych „beznadziejną sytuacją” osób z rodziny zmarłego. Staje się też dla mnie okazją, aby podać rękę tym, których wiara osłabła lub którzy nie praktykują swojej wiary. Często się zdarza, że niepraktykujący do dnia pogrzebu stają się praktykującymi po pogrzebie i to nie ze strachu, ale z powodu otrzymanej otuchy i okazanego zrozumienia. Były też przypadki, że poprzez uczestnictwo w pogrzebie ktoś niewierzący i nieochrzczony z czasem został katolikiem.

Trzeba jeszcze dodać, że na Jamajce pogrzeb to tygodniowy rytuał wraz m.in. z rytualnym kopaniem grobu. Na samym pogrzebie natomiast zjawiają się tłumy ludzi, którzy czasami nie mieszczą się w kościele czy kaplicy. Każdy, kto znał zmarłego, idzie na jego pogrzeb. Na pogrzebie pojawiają się czasami osoby, które nigdy w życiu nie przestąpiły progów kościoła. W czasie pochówku, szczególnie młodej osoby, wszyscy chętnie słuchają Dobrej Nowiny. Czasami nawet na ewangelizacyjnych nabożeństwach pod dużym namiotem, organizowanych przez zielonoświątkowców i adwentystów, nie ma tylu ludzi, w tym młodych, nieuczęszczających do żadnego kościoła.

Innym elementem kulturowych rytuałów pogrzebowych na Jamajce jest spotkanie modlitewne w domu zmarłego w nocy, w dziewiątej dobie po zgonie. Dawniej był to *Jamaican Set-up* – taniec wokół dudniących bębnow, natomiast teraz włączyliśmy w to refleksję nad życiem zmarłego połączoną z refleksją nad czytaniem z Pisma Świętego. Jest to okazja, aby spotkać się z rodziną, sąsiadami zmarłego i również siał ziarenka wiary w osobach, które nie należą do żadnego Kościoła.

Bernard Latus SVD



X KONKURS PLASTYCZNY

Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie zaprasza dzieci i młodzież do wzięcia udziału w **X Konkursie Plastycznym „Gdy myślę misje...”**. Tegoroczne hasło brzmi: **MÓJ KOŚCIÓŁ PARAFIALNY**.

Głównym celem konkursu jest dostrzeżenie przez dzieci i młodzież wyjątkowości swojego kościoła parafialnego zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej.

Kościoty są zabytkowe i współczesne, budowane w różnych stylach, posiadające bogate i zabytkowe lub proste wyposażenie. Niektóre są tłumnie odwiedzane przez pielgrzymów i turystów, są też i takie, gdzie przychodzą tylko wierzni z danej parafii. Są niewielkie miejscowości, gdzie znajduje się tylko jeden kościół. W większych zaś miastach jest ich bardzo dużo. Są widzialnym znakiem obecności chrześcijaństwa w naszej Ojczyźnie, przypominają wszystkim o Bogu, Kościele i wieczności. W ich wnętrzu dochodzi do niezwy-

kłego, osobistego i zbawienego spotkania człowieka z Bogiem, które kształtuje serce i sprawia, że człowiek staje się lepszy – otwarty na Boga i bliźniego.

Warto zgłębić wiedzę na temat swojego kościoła parafialnego, poznać jego historię, dostrzec piękno i to wszystko, czego już nie zauważamy, gdyż przez lata przyzwyczailiśmy się do jego wyglądu, kolorystyki i bryły, nie zwracamy uwagi na wymowne szczegóły i detale. Kościół parafialny to ważne miejsce, bo życie wiary ma tu swój początek.

Konkurs trwa od 3 lutego do 4 kwietnia 2023 r.

Ogłoszenie wyników nastąpi tylko drogą telefoniczną (do laureatów) i internetową (do pozostałych uczestników) w środę 17 maja 2023 r.

Szczegółowe informacje dotyczące konkursu można znaleźć na stronie:

www.muzeumpieniezno.pl



Wdzięczność Bogu za specjalną łaskę

Ponad trzy lata temu, 1 czerwca 2019 r., otrzymałem wiadomość od mojego najmłodszego brata, że zmarł nasz ojciec. W ciągu paru dni udało mi się kupić bilet i przyleciałem do Polski na pogrzeb i przyspieszony urlop. Moja mama po śmierci męża została sama. Cały urlop spędziłem z mamą, z wyjątkiem kilku dni, kiedy wyjechałem do Nysy na spotkanie misjonarzy werbistów. Dwóch moich braci, mieszkających w tej samej miejscowości co mama, zaczęło opiekować się mamą. Siostra, mieszkająca w Niemczech, jak tylko mogła, odwiedzała wraz z mężem mamę kilka razy w roku.

Po powrocie z urlopu w Polsce zacząłem przygotowania do przekazania parafii Nuestra Señora de Lujan, gdzie pracowałem od 2015 r. Pierwszym proboszczem w tej parafii był od 2008 r. o. José Del Bosque, werbista z Hiszpanii, ja byłem drugim. Na życzenie naszego ordynariusza, bp. Juana Rubena Martineza oficjalnie podczas Mszy św. przekazałem urząd proboszcza 30 listopada, we wspomnienie św. Andrzeja Apostoła. Był przy tym obecny nasz ówczesny prowincjał, o. Fernando Reis SVD. Ta parafia od początku istnienia należała do werbistów, a tego dnia przeszła pod zarządek księży diecezjalnych.

Decyzją naszego prowincjała i Rady Prowincjalnej zostałem mianowany proboszczem parafii Inmaculada Concepción (Niepokalanego Poczęcia NMP) w Concepción de la Sierra, odległej od prowincji Misiones-Posadas w Argentynie o prawie 90 km. 1 marca 2020 r., w niedzielę, przybył do naszej parafii bp Martinez oraz nowy prowincjał o. Hector Maldonado SVD i zgodnie z obowiązującym protokołem w czasie Mszy św. podpisałem dekret i złożyłem przyrzeczenie wierności Kościołowi i posłuszeństwo pasterzowi diecezji. Po kilku tygodniach we wszystkich krajach ogłoszono pandemię Covid-19. Czuję się zamknięty, wraz z moim wi-

karym o. Czesławem Frontem SVD, jak w więzieniu. Na ulicach i przy wjeździe do miasta były patrole policji, żandarmerii i marynarki wojennej. Nikt nie mógł wjechać do miasta ani wyjechać bez specjalnych zezwoleń. Na pewno każdy z nas wzdraga się na wspomnienie tamtego czasu i nie chciałby, aby się to powtórzyło.

Z czasem życie powróciło do pewnej normalności, chociaż – jak wszyscy możemy zauważyć – świat już nie jest ten sam. Wszędzie widać coraz głębsze kryzysy warto-



O. Kazimierz Dzimitrowicz SVD

ści: nieposzanowanie życia ludzkiego, próby fałszowania etyki, zaciemnianie i zniekształcanie moralności chrześcijańskiej, napięcia społeczne spowodowane narastającymi naciskami ze strony różnych ideologów, szantaż niektórych mocarstw i bogaczy wobec mniej zamożnych państw i wojna na Ukrainie. Wszystko to odzwierciedla chaos na świecie, ponieważ ludzie zaczęli masowo odchodzić od Boga. Jeśli ktoś publicznie, zwłaszcza polityk, zacznie mówić o praworządności, patriotyzmie, poszanowaniu godności czło-

wieka, szacunku dla religii, zaraz zostaje oskarżony, że szerzy brednie. Chce się „przerobić” prawdę na kłamstwo, a kłamstwo na prawdę. Ponieważ w ubiegłym roku dane mi było po kolejnych trzech latach przyjechać do Polski i odwiedzić moją rodzinę i znajomych, mogłem osobiście obserwować te wszystkie sytuacje.

Po miesiącu pobytu w domu rodzinnym otrzymałem łaskę od Boga, by być przy śmierci mamy. Pamiętam jak dziś, kiedy trzy lata temu, po pogrzebie ojca, dzwoniłem do niej, a ona spytała mnie: „Kiedy znowu przyjedziesz? Chciałabym cię jeszcze zobaczyć przed śmiercią”. Odpowiedziałem jej wówczas: „Mamo, nie spiesz się z umieraniem, zostaw to w ręku Boga i módl się tam, w Polsce, a ja tu, w Argentynie, o łaskę ponownego spotkania”.

Mama zmarła 23 lipca ub.r., w szpitalu w Kamiennej Górze, w obecności trzech synów, na trzy minuty przed godz. 16.00, a więc w godzinie miłosierdzia. Niestety, córka nie mogła być, ponieważ była świeżo po operacji. Nasza mama na kilka godzin przed śmiercią otrzymała sakrament namaszczenia chorych, choć wtedy nic nie wskazywało na to, że wkrótce umrze, a lekarze mówili nawet o wypisie ze szpitala, bo czuła się lepiej. Niesamowite jest to, że kiedy pojawiliśmy się z braćmi w szpitalu po godz. 15.00, świeciło słońce, a po wejściu do pokoju mamy, niebo zasnuło się chmurami i zaczął padać deszcz. Zaczęłem prowadzić modlitwę, którą codziennie odmawialiśmy z mamą, Koronkę do Bożego miłosierdzia. Kiedy skończyliśmy się modlić, przyszła pielęgniarka i wzruszona powiedziała, że mama na nas czekała. Gdy wychodziliśmy ze szpitala, słońce znowu świeciło. Tego dnia w parafii modliłem się nie tylko za mamę, ale przede wszystkim wyraziłem Bogu wdzięczność za tę specjalną łaskę – bycia obecnym przy śmierci mamy.

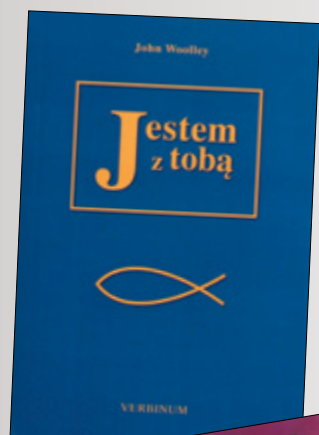
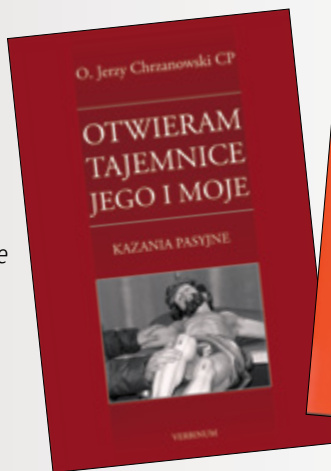
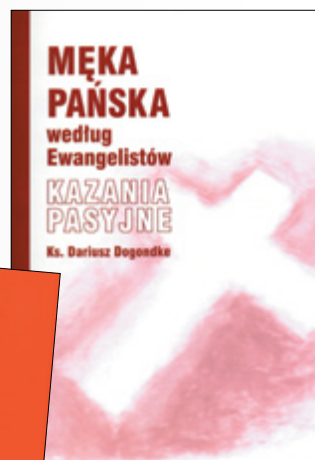
Kazimierz Dzimitrowicz SVD

Refleksje wielkopostne i nad życiem osobistym

Wydawnictwo Verbinum poleca wartościowe publikacje służące pogłębieniu refleksji religijnej w czasie Wielkiego Postu, ale nie tylko wtedy, w szczególności zaś refleksji nad rzeczywistością męki Jezusa Chrystusa i jej błogosławionymi owocami, służącymi naszemu zbawieniu.

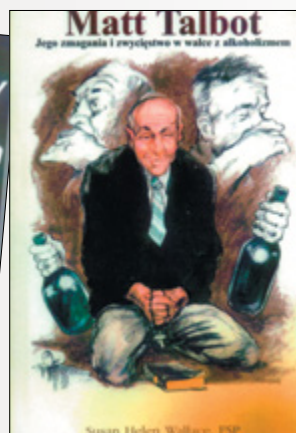
Tę tematykę poruszają książki:

- ks. Dariusz Dogondke, *Męka Pańska według Ewangelistów. Kazania pasyjne*
ss. 76, format 135 mm x 200 mm
- o. Notker Wolf OSB i o. Tomasz M. Dąbek OSB, *Męka Jezusa Chrystusa. Rozważania*
ss. 180, format 135 mm x 200 mm
- o. Jerzy Chrzanowski CP, *Otwieram tajemnice Jego i moje. Kazania pasyjne*
ss. 111, format 135 mm x 200 mm



Ponadto polecamy publikacje nieodmiennie od lat cieszące się powodzeniem wśród Czytelników, a bardzo przydatne jako pomoc w osobistej refleksji nad własnym życiem, zwłaszcza kiedy czasami musimy stawić czoła poważnym wyzwaniom:

- John Woolley, *Jestem z tobą*
ss. 276, format 116 mm x 168 mm
- o. Eamon Tobin, *Jak przebaczyć sobie i innym*
ss. 71, format 116 mm x 168 mm
- Harold S. Kushner, *Kiedy złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom*
ss. 159, format 116 mm x 168 mm
- Susan Hellen Wallace FSP, *Matt Talbot. Jego zmagania i zwycięstwo w walce z alkoholizmem*
ss. 102, format 115 mm x 165 mm



Aby zamówić książki z Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum, najwygodniej jest przejrzeć ofertę i dokonać zakupu za pośrednictwem strony internetowej wydawnictwa: www.verbinum.pl

Jak zamówić? Zadzwoń: 52 320 73 78 lub 691 979 996

Zamówienia:

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz
e-mail: zamowienia@verbinum.pl
www.verbinum.pl



Idźcie na cały świat

Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie (Ps 16,11).

W okresie Wielkiego Postu często powracamy do obrazu wyjścia z Egiptu i wędrówki ludu wybranego przez pustynię. Była to podróż długa i trudna, a jej celem była ziemia obiecana, w której lud miał doświadczyć prawdziwego życia i bezpieczeństwa w jedności z Bogiem.

Wędrówka przez nieprzyjazną pustynię to obraz ludzkiego życia. Tak jak lud wybrany i my podejmujemy próby wyrwania się z tego, co nas zniewala i wyruszamy w drogę pełną wyzwań, by dojść do życia w harmonii z Bogiem i z drugim człowiekiem.

Niestety doświadczamy też porażek i musimy ciągle mierzyć się z różnymi przeciwnościami: słabością, zwątpieniem, stagnacją, brakiem motywacji, a niekiedy wręcz gubimy sens naszych wysiłków. Czemu ma to służyć? Czy warto się trudzić? Czy nie łatwiej pozostać w „naszym Egipcie”?

Jednak ta trudna droga może nam pomóc zrozumieć, gdzie jest nasze prawdziwe oparcie i na kim warto budować własne życie. W czasie tej wędrówki uświadamiamy sobie, co jest tylko przelotne i marne, a co jest trwałe i wartościowe. Nie zatrzymując się w miejscu, dochodzimy do prawdy. Krok po kroku uwalniamy się od własnej ciasnoty i otwieramy się na nieograniczoną dobroć Boga.

Przechodząc z odwagą przez własną pustynię i otwierając się na życie z Bogiem, w końcu doświadczymy prawdziwej radości i pełni życia. Wielkanoc będzie też naszą paschą i świętem wolności.

Co jest moją pustynią, przez którą przechodzę w tym momencie życia?

Co mnie zniewala i gdzie szukam wolności?

Czy życie w jedności z Bogiem jest moim najgorętszym pragnieniem?

Władysław Madziar SVD



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymysyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wiczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl



Pustynia Namib w Namibii
fot. Maciej Malicki SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlozzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

*Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony,
na wieczne czasy bądźże pozdrowiony!
Z Ciebie moc płynie i męstwo,
w Tobie jest nasze zwycięstwo!*

